Rok - Année XXXIX. CZWARTEK, 3. lipca 1947. — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 3 Juillet 1947. Nr. 155.

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (P. de C.) r. Emile Zola, 101. | Tel. 227. | Wydawca (założyciel): Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Redaktor naczelny: Rédacteur en chef: Florian MIEDZIŃSKI | CENA PRIX 4 fr.

Kwapiński i Ciechanowski a polityka Sikorskiego w stosunku do Rosji

Przebywający do dziś w Londynie, prezes londyńskiego odłamu P. P. S. Jan Kwapiński, pisze w ogłoszonych co dopiero pamiętnikach swoich o polityce gen. Sikorskiego i o zapalczywych jego wrogach w obozie polskim, m. in. co następuje:

„Nie mogłem zrozumieć tej niesłychanej zapalczywości poszczególnych polityków w stosunku do gen. Sikorskiego. Nie zapomnę, jak jeden z dyplomatów zgłosił się do mnie i począł mozolnie i długo udowadniać, że wielką krzywdę zrobił Polsce gen. Sikorski, zawierając (w lipcu 1941) traktat polsko-rosyjski, a gdy zapytałem swojego rozmówcę na czym polega ta domniemana zbrodnia gen. Sikorskiego, odpowiedział mi, że przede wszystkim na tym, iż zgodził się na traktat, który dostatecznie jasno i wyraźnie nie nawiązał do Traktatu Ryskiego odnośnie granic. Muszę przyznać, że z podobnymi zarzutami spotkałem się już w Rosji w czasie, gdy przebywałem w Ambasadzie."

„Mówiłem wtedy i powtórzyłem również swemu rozmówcy, że według mojego zdania, jedynym błędem gen. Sikorskiego było to, że sam bezpośrednio prowadził układy, zamiast posłać do prowadzenia tych pertraktacyj ministra spraw zagranicznych, by w razie konieczności mógł on się odwołać do pełnej Rady Ministrów. Twierdziłem, że to był raczej błąd taktyczny, nie merytoryczny, albowiem moim zdaniem traktaty z Rosją Sowiecką, za którymi nie stoi siła, nie będą honorowane przez Rosję. Niemniej, dziś nikomu do głowy nie przyjdzie ten zarzut podtrzymywać w odniesieniu do gen. Sikorskiego. Wszyscy powołać się tylko na upokarzające stanowisko Wielkiej Brytanii i Ameryki przy omawianiu zagadnień przyszłego pokoju z trzecim partnerem, to jest Rosją Sowiecką."

„Komunistyczna Rosja w swoim założeniu przyjmuje postawę dynamiczną w odniesieniu do państw mieszczańskich burżuazji..."

„Trzeba uczciwie stwierdzić, że niezależnie od tego, jak traktat polsko-rosyjski był napisany, dzięki temu traktatowi uratowano dziesiątki tysięcy istnień ludzkich. Weźmy przykład z Drugiego Korpusu..."

„Nie można podchodzić do zagadnienia traktatu polsko-rosyjskiego pod kątem widzenia normalnych stosunków dyplomatycznych. Należy pamiętać, że dyplomacja sowiecka nie była pewna, jakie stanowisko zajmie świat wobec Rosji ze względu na jej współpracę z hitlerowskimi Niemcami. Zaraz więc po zaatakowaniu Niemców, rząd sowiecki szukał sobie przyjaciół w świecie bardzo intensywnie..."

„W miarę jednak przyjaznego ustosunkowania się Anglosasów do Rosji, stosunek administracji sowieckiej do nas, Polaków, pogarszał się automatycznie. Ryzykuję twierdzenie, że gdyby zaraz, za rozpoczęciem przez Niemców działań wojennych przeciwko Rosji, nie zawarto porozumienia, w ogóle nie zaistniałaby możliwość jakiegokolwiek uregulowania stosunków polsko-rosyjskich..."

Powyższa ocena polityki Sikorskiego przez członka b. rządu londyńskiego wykazuje jasno, że Sikorski, zawierając w r. 1941 umowę polsko-rosyjską, był w służbie dla Polski na najlepszej drodze. Wynika dalej zupełnie jasno, że Jan Kwapiński ówczesną chwilę uważał także za najkorzystniejszą, by od Rosji uzyskać możliwie największe ustępstwa. Należało jednak żelazo kuć, póki było gorące. Niestety, zapalczywość poszczególnych polityków — podkreślona przez Kwapińskiego — rozszalała przeciwko gen. Sikorskiemu i przeszkodziła mu w załatwieniu głównych spornych problemów polsko-rosyjskich. Szczególnie zemściło się na sprawie, że Sikorski pod naciskiem swoich wrogów nie rozmawiał o granicy polsko-rosyjskiej, której „nieznaczną zmianę" Stalin proponował. Natomiast nie żądał Stalin wówczas ani Wilna, ani Małopolski Wschodniej, lecz proponował wymianę ludności. Tak mówi sprawozdanie wygłoszone przez Sikorskiego w Radzie Narodowej, po powrocie z Moskwy w styczniu 1942 r.

Ci, którzy bronioną przez Kwapińskiego umowę polsko-rosyjską w lipcu 1941 r., poczytywali Sikorskiemu za „zbrodnię", zrobili wszystko, aby tę umowę udaremnić i nie dopuścić do wyrównania różnic polsko-rosyjskich, kiedy chwila była dla Polski najkorzystniejszą. Zaślepione nienawiścią matołki polityczne — o ile nie było gorzej jeszcze — kazali czekać do konferencji pokojowej, czyli aż zwycięskie wojska rosyjskie będą w Berlinie i nad Łabą!

W międzyczasie złorzeczyli Sikorskiemu i urągali Rosji. Natomiast Rosja postępowała wobec owej taktyki błędnej tak, jak postępuje obecnie, w stosunku do tak zwanego nowego kursu Trumana. Im ostrzejsza jest ofensywa Trumana, tym gorsze są skutki dla Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech. Tak samo było w stosunku do Polski, wobec której Rosja cofała po kolei ustępstwa początkowo poczynione, w miarę jak koła sanacyjno-piłsudczykowsko-endeckie uważały za jedyną „mądrą politykę" zwalczanie Sikorskiego za umowę z Rosją i złorzeczenie Rosji.

* * *

Były ambasador polski w Stanach Zjednoczonych (1941 - 1945), Jan Ciechanowski, w ogłoszonej obecnie także po francusku książce podaje wedle relacji Sikorskiego, jak Stalin chciał z Sikorskim w grudniu 1941 r. załatwić sprawę granicy polsko-rosyjskiej. — Według książki Ciechanowskiego, Sikorskiemu broniącemu granicy z r. 1921, Stalin odpowiedział:

„Sądzę, że dyskusja nie byłaby niepotrzebna. Ogółem wziąwszy zmiany, jakie pragnę sugerować są małego znaczenia. Zdaje się, że Pan, Panie Generale sądzi, iż pragnę zażądać wielkich ofiar terytorialnych. Otóż nie chcę nic innego, jak tylko małą modyfikację naszej przedwojennej linii granicznej. Wasz statut terytorialny pozostałby niemal niezmieniony i nie zmniejszyłby się poważnie.. W istocie chodzi o nieznaczną modyfikację „troszeczkę, troszeczkę", jak my, Rosjanie, mówimy."

Ciechanowski stwierdziwszy, że Sikorski wzbraniał się, powiada następnie, co odpowiedział Sikorskiemu.

„Jako człowiek urodzony pod panowaniem rosyjskim, odparł Ciechanowski, sądzę, Panie Generale, że znam lepiej jak Pan sposób myślenia tego narodu. Wiem, jak daleko Rosjanie lubią dyskusję. Sądzę, że byłbym uległ pokusie przedyskutowania ze Stalinem tego niezwykłego zagadnienia. Przede wszystkim ciekawość moja nie zdołałaby się oprzeć perspektywie takiego badania. Byłbym chciał wiedzieć dokładnie, co znaczy owe „troszeczkę" Stalina w kilometrach kwadratowych, zwłaszcza w owym okresie, w którym Wasze rozmowy nabierały znaczenia szczególnego wskutek pocisków Hitlera, którego działa zajęły praktycznie pozycje u bram Moskwy..."

* * *

Nie trzeba jednak zapominać, że p. Ciechanowski powyższe uwagi ogłosił dopiero w trzy lata po śmierci Sikorskiego i że nie wzmiankuje w ogóle o ogromnej nagonce na Sikorskiego przez oficerów i polityków sanacyjnych, piłsudczyków, onerowców i endeckie skrzydło Bieleckiego. Ci panowie nie mieli nic przeciw temu, kiedy Cat-Mackiewicz — w mocarstwowej „Polsce sanacyjnej" — propagował odstąpienie Gdańska Niemcom, a Wł. Studnicki na konferencjach domagał się oddania Niemcom wszystkich Ziem Zach. Polski, a więc Pomorza, Wielkopolski i Śląska.

Była posłanka Zaleska i śp. Krahelska zwróciły się w tej sprawie do prokuratora, który jednak z rozkazu wyższego nie wkroczył. Te same czynniki, które tolerowały robotę Mackiewicza i Studnickiego, odstępujących najbardziej polskie dzielnice Niemcom, grozili Sikorskiemu buntem wojska i zastrzeleniem, jeżeli odważyłby się mówić ze Stalinem o najdrobniejszej choćby zmianie granicy polsko-rosyjskiej, wówczas kiedy można było nie tylko Lwów ale także i Wilno uratować i w stosunkach polsko-rosyjskich uzyskać dla polityki polskiej atuty, które byłyby uchroniły naród polski od dzisiejszej sytuacji.

Te same koła doprowadziły potem, pod naciskiem goebbelsowskiej propagandy w sprawie Katynia, do zupełnego zerwania stosunków polsko-rosyjskich, co stworzyło z czasem dzisiejszą sytuację, zwłaszcza gdy przeszkodzono także Mikołajczykowi do pewnej naprawy zła, w której chcieli dopomóc Eden i Churchill.

Zresztą wśród znawców sytuacji nie ulega wątpliwości, że tajemnicy śmierci Sikorskiego szukać należy w fakcie, iż Sikorski po zerwaniu i po wizycie u generalskich i pułkownikowskich przeciwników swoich w Bliskim Wschodzie, chciał odnowić stosunki polsko-rosyjskie. Niemcy zaś chciały temu za wszelką cenę przeszkodzić.

Dziś wiadomo z akt niemieckich, znalezionych w Niemczech przez Amerykanów, że główny szef wywiadu niemieckiego, admirał Canaris dwukrotnie był w tajnej misji w Hiszpanii i Portugalii w pierwszych miesiącach r. 1943, kiedy Sikorski był na Bliskim Wschodzie i przez Gibraltar miał wracać. Jest przy tym rzeczą udowodnioną i z kilku stron już ogłoszoną, że ad. Canaris miał stosunki z pewnymi jednostkami w polskim „Oddziele Drugim" w Londynie, gdyż uchodził za męża zaufania wysokich oficerów niemieckich i junkrów pruskich (właścicieli ziemskich), a za ukrytego przeciwnika Hitlera.

Ostateczna propozycja min. Bidault celem uratowania Konferencji paryskiej

Mołotow udziela dziś odpowiedzi

Zagadnienie, czy Stanom Zjednoczonym mają być przedłożone zbiorowo potrzeby Europy, jak tego zażądał Marshall, i na co zgodzili się Bidault i Bevin — czy też każde państwo z osobna ma je zestawić od siebie, jak proponuje Rosja, — stworzyło na paryskiej konferencji W. Trójki sytuację, z której wydawało się nie ma wyjścia. Zwłaszcza, że Mołotow był za tajnością obrad, kiedy nagle agencja sowiecka Tass w czasie obrad konferencji ogłosiła całemu światu, na co się Rosja godzi a na co nie. Ogłoszenie agen. Tass wywołało enuncjację francuską podkreślającą inne stanowisko Francji i W. Brytanii.



(Photo: Keystone)

PP. Georges Bidault, Hervé Alphand i Jean Monnet, delegaci Francji na konferencji „trzech".

Na wtorkowym posiedzeniu, które wyglądało wskutek przedstawionego powyżej stanu rzeczy na ostatnie, min. Bidault przedłożył propozycję kompromisową, na którą Mołotow miał udzielić odpowiedzi na posiedzeniu środowym. Propozycje min. Bidault są w zasadzie te same, jakie uzgodnił poprzednio z Bevinem. Dodano jednak dwa przepisy, a mianowicie, że badania zbiorowych potrzeb krajów europejskich nie mogą mieszać się do spraw wewnętrznych poszczególnych krajów, a decyzje ostateczne w sprawie Niemiec pozostawia się Wielkiej Czwórce wzgl. Radzie Kontrolnej Sprzymierzonych. Zainteresowane kraje europejskie z własnej woli mają decydować, co mogą postawić do dyspozycji dla samopomocy Europy otrzymując w zamian, czego im brak.

*

Zaprzeczenie Marshalla

WASZYNGTON. — Ogłoszenie przez urzędową agencję rosyjską „Tass" oświadczenia, iż plan angielsko - francuski zmierza w pierwszym rzędzie do rozwiązania piętrzących się trudności gospodarczych W. Brytanii i Francji kosztem innych narodów, a plan Marshalla dąży do dominacji gospodarczej nad Europą i narzucenia polityki amerykańskiej innym krajom europejskim wywołało enuncjację Stanów Zjednoczonych.

Amerykański sekretarz Stanu Marshall, złożył w Waszyngtonie na Konferencji prasowej w Klubie Kobiet oświadczenie następującej treści: „Twierdzenia jakoby Stany Zjednoczone dążyły przy pomocy polityki gospodarczej do dominacji nad Europą są bezpodstawne i pozbawione zdrowego zmysłu. Czynniki, które zajmują takie stanowisko, wyrządzają Europie i krajom zniszczonym wojną wielką krzywdę.

Amerykanie nie zostawili w Europie żadnej partii poltycznej, ani żadnych agentów, którzyby narzucali swe poglądy i politykę narodom suwerennym.

Jeżeli Stany Zjednoczone wyraziły gotowość przyjścia z pomocą Europie, to oznacza to, iż pragną, by w Europie zapanował dobrobyt, oraz by narody zniszczone podniosły swe gospodarstwa narodowe i mogły prowadzić samodzielne życie bez nieustannej pomocy z zagranicy. Ameryka domaga się jedności w Europie i chce wiedzieć, w jakim stopniu Europa będzie sama sobie w stanie dopomóc przy pomocy swych zasobów.

Żądania, by kraje europejskie wysunęły własny plan działania wynika stąd, iż Stany Zjednoczone nie mogą rozmawiać z każdym krajem z osobna. Utrudnia to bowiem niesienie pomocy i uniemożliwia współpracę międzynarodową na większą skalę.

*

Czwarte spotkanie W. Trójki

PARYŻ. — Nowe propozycje francuskie, na które Mołotow udzieli odpowiedzi na czwartym posiedzeniu podkreślają konieczność bliskiego współdziałania trzech wielkich mocarstw. Minister Bidault proponuje zwołanie wielkiej Konferencji Europejskiej, przy czym Wielka Trójka miałaby przy pomocy ekspertów przygotować zestawienie zasobów i potrzeb zniszczonych krajów europejskich najpóźniej do 1 września br. Hiszpania byłaby wyłączona z tej Konferencji.

Mołotow po wysłuchaniu nowych propozycyj francuskich zażądał 24 godzin zwłoki na udzielenie ostatecznej odpowiedzi.

Bevin oświadczył, iż jest zdecydowany przedstawić 4-letni plan odbudowy Europy nawet w wypadku, gdyby Rosja nie wzięła udziału w dalszych pracach.

Proponuje utworzenie Komitetu Wykonawczego, w którym zasiadać będą przedstawiciele mocarstw oraz delegaci czterech innych narodów oraz eksperci z Komisyj: energetycznej, paliwa, zasobów naturalnych, żelaza, stali, środków transportowych i żywności.

Spodziewana na dziś ostateczna odpowiedź Rosji ma wyjaśnić, ku czemu zmierza Rosja, a z drugiej strony kraje anglosaskie i Francja zadecydują o dalszym urzeczywistnieniu planu odbudowy Europy.

ANKARA. — Turcja podpisała układ lotniczy z Danią i Persją, na podstawie którego uruchomione będą pomiędzy tymi krajami cywilne linie lotnicze, począwszy od jesieni br.

4 tys. Chińczyków utonęło w czasie powodzi, 5 milionów powodzian

Kanton. — Jak doniosły źródła chińskie, powódź w rejonie prowincji Kwantung w północnych Chinach spowodowała śmierć ponad 4.000 chińczyków.

Na skutek ulewnych deszczów i wystąpienia tamtejszych rzek z brzegów, 46 wiosek znalazło się pod wodą. Ponad 24 tysiące ognisk domowych zniszczyła powódź.

Prasa chińska podała do wiadomości, iż około 5 milionów osób zostało bezpośrednio, lub pośrednio dotkniętych przez szalejący żywioł.

Powódź w północnych Chinach zniszczyła ponadto na ogromnych przestrzeniach w prowincji Kwantung w promieniu 200 km. pola ryżowe. Najwięcej ucierpiały okolice Puntungu, Kantonu i Honamu. Obszary te zostały zamulone i zrujnowane.

Urzędnicy bankowi podjęli pracę

Paryż. — W środę rano urzędnicy bankowi na obszarze całej Francji podjęli pracę, na podstawie ugody, zawartej między rządem a przedstawicielami urzędników, zrzeszonych w C.G.T. i C.F.T.C. Urzędnicy otrzymują m.in. premię wydajności w wysokości 1.100 fr. miesięcznie, w czym 350 fr. stanowi premię stałą a 750 fr. premię za regularną pracę, od której odchodzi 250 fr. za każdy dzień nieobecności przy pracy.

Zakończył się również trwający od pięciu tygodni zatarg w przemyśle włókienniczym, dotykający 30 fabryk we Francji, zatrudniających około 30 tys. robotników. Spór rozstrzygnięty został arbitrażem ministra Pracy.

Ruchy strajkowe

Paryż. — O szeregu ruchów strajkowych donoszą z prowincji: W Rennes strajkują pracownicy handlowi, w Lyonie, przedsiębiorstwa, uskuteczniające przeprowadzki, w Bordeaux piekarze, a La Rochelle 500 robotników portowych.

24-godzinny strajk ostrzegawczy metalowców objął we wtorek robotników we wszystkich wielkich przedsiębiorstwach metalurgicznych w Okręgu Paryskim i na Prowincji. Natomiast naogół nie dotknął przedsiębiostrw, zatrudniających mniej niż 100 robotników, względnie trwał tam tylko krótko.

W kopalniach praca normalna

Lens. — We wszystkich kopalniach Francji górnicy pracują normalnie. Obliczają, że straty węgla, spowodowane kilkudniowym wstrzymaniem produkcji w kopalniach francuskich wynoszą około 700.000 ton. Poza tym wskutek ostatniego strajku i zmniejszenia produkcji węgla w Stanach Zjednoczonych, Francja straci conajmniej połowę swojego przydziału na lipiec. Podczas gdy w czerwcu otrzymała ze Stanów Zjedn. 1.320.000 ton węgla, w lipcu spodziewana jest dostawa jedynie 675.000 ton. Ogółem przeto Francja traci 1.400.000 ton węgla.

Rada Republiki odrzuciła projekt ustawy o proporcjonalnych wyborach do rad zakładowych

PARYŻ. — Rada Republiki przeprowadziła dyskusję nad uchwalonym przez Zgromadzenie Narodowe projektem ustawy o stosowaniu proporcjonalności w wyborach rad zakładowych w przedsiębiorstwach. Projekt ustawy odrzucono głosami socjalistów i komunistów.

Projekt ustawy zostanie odesłany ponownie do Zgromadzenia Narodowego, który go prawdopodobnie zatwierdzi mimo opozycji Rady Republiki.

Wzrost cen detalicznych w czerwcu o 5,8 proc.

PARYŻ. — Ujawniony już w maju stopniowy wzrost cen detalicznych zanotowano również i w ciągu czerwca. Mianowicie wskaźnik cen detalicznych wzrósł z 886 w maju do 935 w czerwcu czyli o 5,8 proc.

W stosunku do wskaźnika ze stycznia br. wzrost cen detalicznych wynosi 9,2 proc.

Ceny hurtowe obniżyły się natomiast w czerwcu o 4,4 proc., z 946 do 904, co zostało spowodowane sezonowym obniżeniem cen artykułów rolniczych, a szczególnie ziemniaków. Jak jednak widać, na cenach detalicznych obniżka cen hurtowych nie odbiła się dotychczas.

W porównaniu z kosztami utrzymania w r. 1938 obecne koszta utrzymania są 9 razy wyższe.

PARYŻ. — Minister Bevin przyjął bawiącego w Paryżu Tsaldarisa, greckiego wice-Premiera i ministra Spraw Zagranicznych.

Posłowie rozpatrywali politykę cen i zarobków

Ramadier uzyska w piątek wotum zaufania i przedłoży w sobotę swój program socjal. Komitetowi Krajowemu

PARYŻ. — Dyskusja nad polityką gospodarczą rządu toczyła się we wtorek na dwóch posiedzeniach Zgromadzenia Narodowego oraz w środę. Premier Ramadier postawi kwestię zaufania dziś po południu, a głosowanie nastąpi w piątek.

Na wtorkowym posiedzeniu przemawiał poseł Bouxom z M.R.P., o ciężkim położeniu rodzin robotniczych. W stosunku do cen z r. 1939, mówił poseł Bouxom, cena wołowiny zwiększyła się 15—20 krotnie; jaj i fasoli 15-krotnie; ziemniaków, zależnie od sezonu o 10 do 25 razy; mleko 11-krotnie...

Przeciętnie zatem ceny zasadniczych artykułów spożywczych są ok. 12 razy wyższe, podczas gdy zarobki robotników kwalifikowanych zwiększyły się tylko 6-krotnie w stosunku do zarobków z r. 1939. To znaczy, że zdolność nabywcza robotników zmniejszyła się o 50%. 85% budżetu rodzinnego pochłaniają wydatki na żywność.

Polepszenie bytu rodzin, zdaniem posła Bouxom'a, byłoby możliwe jedynie przez zastosowanie „rodzinnego minimum życiowego".

„Obecnie dochody rodziny, składającej się z rodziców i dwojga dzieci, obliczone na podstawie 7.000 fr. minimum życiowego, wynoszą łącznie z dodatkami rodzinnymi 11.200 fr. miesięcznie, czyli 2.600 fr. na osobę miesięcznie; dochody rodziny z trojgiem dzieci 14.000 fr. czyli 2.800 fr. miesięcznie. Otóż minimum życiowe w pierwszym wypadku wynosić powinno 17.500 fr. i w drugim wypadku 21.000 fr.

Zdolność nabywcza każdego członka rodziny wynosiłaby wówczas 4.370 fr. Ograniczenia, które dzisiaj robotnicy zmuszeni są sobie nakładać, nie mogą trwać dłużej." (Oklaski).

Mówca propomuje zastosowanie ustawy, która przy obliczaniu dodatków rodzinnych równa zarobki na prowincji z zarobkami w dep. Sekwany, oraz podwyższyć jeszcze o conajmniej 50% wszystkie dodatki rodzinne.

W ten sposób zapewni się 13.300 fr. miesięcznie dla rodziny z dwojgiem dzieci i 17.500 fr. dla rodziny z trojgiem dzieci".

Minister A. Philip podniósł, że w okresie braków ograniczenia są konieczne i krytykował następnie politykę mięsną był min. Farge w lecie ub. r. oraz strajki, „praktycznie konsolidujące zwyżkę cen rolniczych", których wskaźnik wynosi już 1.132 wobec 759 wskaźnika cen przemysłowych. Porzucenie polityki obniżki cen, oświadczył, przeciwne jest interesom warstwy robotniczej, a przemysł w chwili obecnej nie może znieść ogólnej podwyżki zarobków bez równoczesnego spowodowania zwyżki cen.

Wywóz francuski nie wytrzymałby żadnej znacznej podwyżki cen. Francuskie ceny przemysłowe są bowiem o 15% wyższe niż zagranicą a ceny produktów rolnych o 80 do 100% wyższe.

Minister zapewnił dalej, że o inflacji obecnie nie może być mowy. Zapowiedział w końcu ciężką zimę na tle braku mięsa i pszenicy oraz żądał od Zgromadzenia dania rządowi środków do skutecznej kontroli cen produktów rolniczych i przemysłowych.

Edward Herriot u premiera i u króla W. Brytanii

Londyn. — Przybył tutaj na kilkudniowy pobyt p. Edward Herriot, przewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego. Herriot jest gościem parlamentu brytyjskiego. Wczoraj był na obiedzie u premiera Attlee, dziś został przyjęty przez króla.

Burzliwe posiedzenie Parlamentu węgiersk.

Poseł Sulyok domagał się wolności słowa i zgromadzeń

Budapeszt. — Parlament węgierski przyjął 3-letni plan gospodarczy. Plan ten dąży do odbudowy kraju przy pomocy zasobów rodzimych oraz przy wielkiej pomocy rosyjskiej. Rzecznik rządu oświadczył, iż zarówno Stany Zjednoczone, jako też W. Brytania zapewniły częściową pomoc w materiale i maszynach.

W dyskusji zabrał głos Sulyok, poseł węgierskiej partii „wolność", zarzucając projektowi, iż został wypracowany jednostronnie przez pewną grupkę ludzi wtajemniczonych bez szerszego udziału ekspertów.

Poseł Sulyok oskarża ponownie rząd o niszczenie wolności słowa i swobodnego odbywania zgromadzeń publicznych. Posłowi Sulyokowi wrzawą nie pozwolono dalej przemawiać.

Komuniści węgierscy żądają wspólnej listy bloku rządowego

Budapeszt. — Węgierski minister spraw wewnętrznych Rajk ogłosił apel pisemny do trzech stronnictw rządowych, by odbyły one wstępne rozmowy na temat zbliżających się wyborów do parlamentu w okresie przed winobraniem.

Minister Rajk domaga się, by partie wchodzące do koalicji rządowej wystąpiły z jedną wspólną listą blokową.

5 tys. niezdecydowanych żołnierzy polskich w W. Brytanii

Londyn. — Brytyjski minister Wojny podał w dniu 1-go lipca br. na zapytanie jednego z posłów w Izbie Gmin, iż na terenie W. Brytanii znajduje się jeszcze 5 tysięcy żołnierzy polskich, którzy odmawiają zarówno wstąpienia do Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia cywilnego, jako też powrotu do Polski.

Władze brytyjskie nie podjęły jeszcze żadnej decyzji, co do dalszego losu tych ludzi. Znajdują się oni bez broni w specjalnym obozie, oddzieleni od reszty. Koszt ich utrzymania wynosi miesięcznie 270 tysięcy funtów.

W Grecji aresztowano 48 przywódców komunistycznych

ATENY. — Grecki minister Bezpieczeństwa podał do wiadomości w dniu 1-go lipca br., iż w Salonikach aresztowanych zostało 48 głównych przywódców komunistycznych, którym zarzuca się, że udzielali czynnej pomocy partyzantom, oraz że głosili hasła, zmierzające do ogłoszenia Macedonii niezależnym państwem.

Statek włoski z amunicją wyleciał w powietrze

68 zabitych

Rzym. — W odległości 4 kilometrów od portu San Stefano, niedaleko Rzymu, wydarzyła się straszliwa katastrofa na morzu. Mianowicie statek włoski „Panigaglia", transportujący amunicję, wyleciał w powietrze. Na statku o pojemności 643 tony znajdowało się 330 ton pocisków i torped powietrznych. Wybuch, który nastąpił podczas wyładowywania amunicji, został spowodowany w okolicznościach dotychczas niewyjaśnionych.

Statek osiadł na dnie, podczas kiedy część załogi została odcięta na pokładzie. Drużyny ratownicze usiłowały dotrzeć do odciętych marynarzy.

Dotychczas stwierdzona liczba ofiar katastrofy wynosi 68 zabitych.

Z katastrofy „Dakoty" pasażerowie wyszli cało

Nairobi. — W dniu 30 czerwca br. generał Dimiline w towarzystwie 6 wyższych oficerów odbywał podróż z Maurytanii do Kenii. Samolot typu „Dakota", który wiózł generała i oficerów rozbił się w czasie lądowania na lotnisku Ivato na Madagaskarze. Nikt z obecnych w samolocie nie odniósł rany. Generał po zmianie samolotu, mógł nadal odbywać zamierzoną podróż.

W czasie lądowania samolotu zginęło 5 ludzi załogi

LONDYN. — Samolot wojskowy, który próbował lądować na lotnisku w Oakington, koło Cambridge dokonał fałszywego manewru i uderzył o ziemię. Od gwałtownego wstrząsu zginęło trzech ludzi załogi natychmiast, dwóch innych zmarło w kilka minut później.

Rozbiła się forteca latająca, jeden zabity

LUIZJANA. — W dniu 1-go lipca br. rozbiła się forteca latająca amerykańska w stanie Luizjany. Pilot odbywał lot na maszynie, której nie miał prawa używać. Wykonywał on lot poza służbowy. Katastrofa nastąpiła z niewiadomych powodów koło Sibley. Pilot zabił się.

Dalsze aresztowania w sprawie spisku przeciw Republice

PARYŻ. — W sprawie wykrytego ostatnio spisku przeciw reżimowi republikańskiemu we Francji, aresztowano hr. Herouet de Mervelle, uważanego za jednego z szefów M.A.C. (Ruchu antykomunistycznego). Hr. de Mervelle pod nazwiskiem majora Arm, należał w czasie wojny do sieci ruchu oporu „Alliance", współpracującej z angielskim wydziałem wywiadowczym i oddał Aliantom wielkie usługi.

Sensację wzbudziło aresztowanie 20-letniego Claude Chauvel, syna p. Jana Chauvela, ambasadora Francji i sekretarza generalnego w ministerstwie spraw zagranicznych. Aresztowano również fabrykanta instrumentów muzycznych, Pierre Lefebvre, oskarżonego o służenie M.A.C. za łącznika.

Poprzednio już aresztowany kpt. lotnictwa Prat, oskarżony jest o rekrutację pilotów do M.A.C. Miał on w odpowiedniej chwili wraz z kilkoma kolegami broni zawładnąć myśliwcami i bombowcami, znajdującymi się na lotniskach.

WASZYNGTON. — Rząd turecki zwrócił się do Stanów Zjednoczonych w sprawie nabycia 10 okrętów handlowych.

Wiadomości krótkie

WATYKAN. — Papież Pius XII wygłosi przez radio w dniu 4 lipca br. o godz. 17-tej orędzie skierowane do katolików francuskich z okazji odbywającego się Kongresu Eucharystycznego w Nantes.

ESSEN. — Z dniem 1 sierpnia br. Niemcy przejmują administrację Zagłębia Ruhry od Anglików.

ESSEN. — W ostatnich miesiącach powiększono liczbę górników w Zagłębiu Ruhry o 100 tysięcy tak, iż liczba obecnie pracujących górników w tym Zagłębiu wynosi 319 tysięcy.

HAMBURG. — 9-letnia dziewczynka, która wpadła do basenu w ogrodzie zoologicznym, została ocalona przez słonia. Mianowicie słoń na polecenie swego przewodnika wydobył ją z wody, używając w tym celu swojej trąby.

WARSZAWA. — 500.000-czny repatriant przejechał przez Dziedzice. Jest nim 8-mio miesięczna Helena Skrzynecka.

WARSZAWA. — Wanda Wasilewska została udekorowana Krzyżem Grunwaldu I. klasy oraz Krzyżem Komandorskim Odrodzenia Polski.

WARSZAWA. — Ambasadorem nadzwyczajnym i Ministrem pełnomocnym w Bukareszcie zostało mianowany dotychczasowy chargé d'affaires w Bukareszcie dr. Piotr Szymański.

WARSZAWA. — Odbędzie się tu w najbliższych dniach proces przeciw 14-tu oskarżonym, stojącym pod zarzutem współpracy z wywiadem gen. Andersa.

LIZBONA. — Portugalia, która jest producentem drzewa korkowego i korków gotowych, sprzedała w roku bieżącym W. Brytanii, Ameryce, Belgii, Holandii i Luksemburgowi 1,008.667 gotowych korków.

ATENY. — Władze greckie nałożyły na głowę przywódcy partyzantów greckich, Maro Vaphiades'a cenę 20 milionów drachm.

Głosy Czytelników

„Słowo wolność nie powinno być nadużywane A jak jest w rzeczywistości?”

(Artykuł dyskusyjny)

Czytając artykuły dyskusyjne w „Narodowcu” na temat „Jedności”, chciałbym i ja dorzucić coś z terenu wschodniej Francji. Z artykułów można poznać zaraz autora, czym jest i czego chce bronić. Jakkolwiek jestem tylko robotnikiem, bez specjalnego wykształcenia (1 i pół roku szkoły powszechnej, bo trzeba było paść krowy, i od tych krów przyjechałem do Francji) to jednak gdy sobie wspomnę życie w Polsce przed wojną — a obecnie otrzymując wiadomości od rodziny — to śmiało można powiedzieć, że nie tylko się nie narodziła ta upragniona wolność i demokracja, o której się tak głośno krzyczy, ale nastąpiło znów samowładztwo pewnych jednostek. Czas obecny, nie różni się od czasów sanacji. Wiem, że wielu się o to obrazi, i może mnie wziąść za jakiegoś krewnego pp.sanatorów Potockich, czy Radziwiłłów. Otóż zapewniam Was, że gdybym miał „zaszczyt” być krewnym, któregoś z nich, wstąpiłbym zaraz do peperowców. A nawet kazałbym krzyczeć na „panów”, bez szkody dla siebie. Lecz pytam się, czy za czasów sanacji niepowodziło się tym wszystkim po królewsku, co byli w ich gronie? A jak jest obecnie?

I pytam się: skąd się wzięło z górą 2 miliony sierót, których ojciec i matka zginęli w kaźniach męczeńskich, lub od kul czy bomb barbarzyńskich katów narodu polskiego? Skąd się wzięły setki tys. bezdomnych, którzy mieszkają dzisiaj w jamach ziemnych, cierpiących na gruźlicę i na różne inne choroby? Ilu ojców, matek, żon i sierót, opłakuje swoich żywicieli, którzy zginęli za „Wolność waszą i naszą”. I gdzież jest ta wolność? Ilu naszych braci-rodaków z karabinem w ręku zginęło? (nie tak jak rząd sanacji z p. Beckiem, Rydzem Śmigłym i całym sztabem dobranej kliki, którzy wyjechali w luksusowych autach, wysyłając złoto i kosztowności, aby się ubezpieczyć na przyszłość, wydając naród i kraj na zagładę). Brat-żołnierz, walczył o każdą stopę swojej ziemi, a gdy mu jej zabrakło uchodził, aby walczyć dalej na ziemiach Francji czy później dalekiej i upalnej Afryki, i w różnych zakątkach Europy. I za co? Czy za taką „Wolność Waszą i Naszą”? Czyż ten naród polski po tylu zmaganiach i stratach materialnych, moralnych i terytorialnych, za tyle krwi przelanej, za tyle cierpień i mąk, — czyż ten naród nie zasłużył sobie na większy szacunek niż ma obecnie? Czyż nie lepiej jest widziany Niemiec czy Włoch nawet niż Polak?

I któż jest temu winien? zwłaszcza na terenie francuskim. Może ktoś powie, że wina Anglii i Ameryki czy Rosji itd. Nie! jesteśmy sami winni i tylko sami będziemy konsekwencje za to ponosić. Dlaczego? Dlatego, że na czele narodu stanęli albo nieznani, albo za dobrze znani a w każdym razie nie będący w zgodzie z duchem i tradycjami narodu polskiego. A będąc w mniejszości, chcą się utrzymać siłą przy władzy i tępią tych, którzy bronią ducha tradycji i dążeń prawdziwie demokratycznych klasy pracującej, ze szkodą dla Kraju i Narodu.

I jaki rezultat mamy z tego? Ano ten, że gdy przed rokiem tak wielu chciało wyjechać do kraju, to dzisiaj najgorliwsi naganiacze cofają się, pomimo pogorszenia się warunków także i tutaj. I kto tu jest winien? Zamiast patrzeć na wszystko i zastanowić się, to robi się hałas, krzyk, propagandę, aby się później ośmieszyć.

Przecież inne narody, gdy chodzi o żywotne interesy narodu i kraju rozumieją się! A my Polacy musimy się wpierw kłócić, uganiać po świecie i obnosić po nim nasze kłótnie, a przecież naród i kraj na tym cierpią. W latach 1940 — 1944 wszyscy nieomal Włosi byli faszystami. A dziś, choć istnieją wśród nich różnice zdań, jednak nie biją się i nie kłócą jak Polacy. Więc kiedy cały naród polski brał udział w walce o kraj i wolność, to nie dla jednej grupki ludzi, którzy krzyczą na „Panów” tylko dlatego, aby się ulokować na ich miejsce, a biedny naród jak cierpiał tak cierpi dalej! Czyż nieznane są metody sanacji? Jeżeli się chłop czy robotnik upomniał o swoje prawo, to go zrobiono komunistą i do Berezy wysłano. Za czasów Hitlera trzeba było wszystko wykonywać, bez szemrania, bo w przeciwnym razie dawano mu z miejsca kwaterę w Buchenwaldzie, Dachau, czy gdzieindziej.

No a jak jest obecnie? Jaką wolność ma ten, kto nie jest w P.P.R.? Czy nie ma więzień i obozów w Polsce dla nie P.P.R-owców? Czytając artykuły dyskusyjne można wywnioskować, że wszędzie jest jedna melodia. I obawiam się, że tak długo nie zajdzie odprężenie, jak długo komórki po koloniach nie otrzymają rozkazu „zaprzestać ognia”.

Czytając artykuł tow. Wasieluka z dnia 28-5-47 pod tytułem „Słowo wolność nie powinno być nadużywane” pomyślałem sobie, że raczej hasło powinno brzmieć: Słowo wolność musi być nadużywane przez P.P.R-owców”. Bo jak wiadomo, każdy członek partii politycznej musi wykonywać to, co mu każą, i słowo „wolność” jest zastąpione przez przymus. Całe nieszczęście dla P.P.R-u, że grupuje ludzi, którzy własnego programu nie znają. Radziłbym tow. Wasielukowi czytać częściej „Narodowca” a niezawodnie dowie się, co oznacza słowo „Wolność i demokracja”.

Następnie p. Kutnik obawia się „jedności”. Dowiedzcie się tow. Wasieluk, że właśnie P.P.R-owcy nie chcą jedności lub takiej na komendę — bez zastrzeżeń. Mogę na to dać tow. dużo dowodów. Przytoczę tylko jeden z pewnej kolonii. Kiedy otrzymano polecenie od władz zwierzchnich, aby wybrać Komitet do zbiórki na Daninę Nar., zaproszono inne organizacje w celu wybrania komitetu. Zamiast jednak wybrać komitet, to dygnitarz z PPR-u wystąpił z ostrym atakiem, że obecni na sali są winni i odpowiedzialni za mordy, rabunki i palenie wsi w Polsce, pomimo, że ci ludzie pracują w tej fabryce co ten mądrala z PPR-u.

Cóż więc mieli zrobić ci ludzie? Kłócić się? Czy po to ich zaproszono? Opuścili lokal, a PPR zrobiła raport przeciw nim, że z nimi do końca nie dojdzie, bo to są „londyńczycy”. Następnie prezes Rady Nar. powiedział, że gdy jeszcze raz ktoś wspomni o jedności, to sobie nałoży skażoną rękawicę!! Gdy na zebraniu O.P.O. przyszło paru ludzi z innych org., to ich zaatakowano. A gdy sekretarz zwrócił uwagę, że tak nie można robić, jeżeli się chce pozyskać ludzi, to w końcu zaatakowano i sekretarza tak, że był zmuszony ustąpić. I ustąpił nie tylko z zarządu, ale i wystąpił z O.P.O.

Gdy w dniu 7.3.47 wybrano Komitet dla zbiórki na powodzian, to chciano iść zbierać tylko na listę O.P.O. Bo im nie chodzi o pomoc dla kraju, tylko o to, by przedstawić się, że pracują. Gdy na konferencji podokręgu 13. 4. sekretarz podokręgu zwrócił uwagę prezesowi Rady Nar. i prezesowi podokręgu, że nam powinno zależeć na tym, aby jak najwięcej uzbierać, nie zważając na listę, pieczątki czy nagłówki takie czy inne, bo to jest pomoc dla naszych braci i dla kraju — to zamiast posłuchać dobrej rady, zrobili sekretarza podokręgu odpowiedzialnym, że się zbiórka nie udała, choć sekretarz nie miał żadnego wpływu na to — bo nie był ani w komitecie ani list na zbiórki nie wystawiał.

Tak to wygląda jedność tow. Wasieluk, której Wy właśnie się boicie, bo wiecie, że jesteście w mniejszości.

Tow. Wasielukowi stoi na przeszkodzie pacierz. Otóż moim zdaniem każdy dorosły człowiek ma i powinien mieć wolną rękę w sposobie myślenia. Natomiast dzieci katolickie powinny obowiązkowo być wychowane w duchu religijnym a „międzynarodówki” nauczą się same, gdy im będzie potrzebna!

Bo komuż zawdzięczamy język ojczysty, po tylu latach niewoli za caratu i Niemiec? Właśnie, że tylko religii możemy zawdzięczać utrzymanie się języka polskiego, pomimo represji tak ze strony caratu jak i Niemiec. Gdyby rodzice byli uczyli dzieci międzynarodówki, toby nie umiały ani międzynarodówki ani pacierza w języku polskim. Co do krzyża i portretu, o to się nie ma co sprzeczać, bo właśnie tylko wolny człowiek może nie tylko myśleć, mówić i pisać jak chce, ale i poobwieszać całe ściany. wedle własnych upodobań. Lecz niestety, muszę tu dać przykład: Mnie samemu się zdarzyło, że przyszli do mnie i kazano mi krzyż ściągnąć i wyrzucić. Lecz ja zamiast krzyż wyrzucić, wyrzuciłem tego jegomościa z P.P.R.

Więc tu widać, że chcianoby widzieć portrety a nie krzyże. A przecież ściany są mocne i duże i przy dobrej woli wszystko wytrzymają.

Następnie pisze p. W., że powinniśmy być dumni, że coraz więcej robotników idzie na stanowiska. Zgadzam się z tym w zupełności, bośmy o to walczyli i całe pokolenia. Ale małe pytanie: Czy tylko dla P.P.Rowców są stanowiska? Przecież znam jednego, który pojechał do Polski na miejsce propagandzisty i jak słyszę pobiera 20 tys. zł. miesięcznie. I w dodatku ma folwark i ludzie robią u niego, podczas gdy inni mieszkają w jamach ziemnych a robotnik zarobi 5 do 8 tys. zł. na miesiąc. Czy można to nazwać też równością, wolnością i demokracją?

Co do tępienia jadu nazistowskiego, to może to być, choć nie mam dokładnych danych z Polski. Ale jeżeli chodzi o teren tutejszy, to mało jest w P.P.R. takich, którzy nie mieli dawniej sympatii dla hitlerowców. I dużo z nich nie płaciło, jak my Polacy, 15% i dodatków rodzinnych im nie odciągali. Czy tacy są dziś patrioci, choć należą do P.P.R. Jest takich niestety bardzo dużo; wspomnę tylko: ojciec nie-Polak, matka podobno Warszawianka, córka podczas okupacji miała otwarte drzwi na linii Paryż via Berlin — Warszawa. Poco i za czym? Kiedy wiadomym jest, że Polak musiał uważać nawet w tramwaju, na krótkim dystansie. Ale po wejściu Amerykanów oni pierwsi zrozumieli potrzebę należenia do P.P.R. i wyjazdu do Polski. I jak pisał on, jest jakimś dyrektorem, żona zaś zawiadowcą stacji. Więc tow. Wasieluk! Czy to jest też denazyfikacja?

Następnie sekr. P.P.R. usiłował wciągnąć w szeregi P.P.R. SA-mana, będąc sam dawniej przyjacielem gestapowca, który do dziś nie wrócił, choć żyje. Ale ten sam sekretarz P.P.R. powiedział, że nie trzeba dać cukru chłopu, niech zdechnie — mówił — aby robotnik miał! (miał na myśli z P.P.R.)

Gdy w pewnej kolonii chciano zrobić zebranie innej organizacji, to ich ganiano po ulicach i pobito, że są „faszyści z Londynu”. Ale ci sami, gdy chodziło o gestapowca, który nas gnębił w pracy przez cztery lata, to pierwsi stanęli w jego obronie i chcieli listy podpisywać, aby mu się krzywda nie stała! I dziś ci sami reflektują na posady w Polsce z ramienia P.P.R. I co można się spodziewać po takich ludziach? Co czas jakiś służą komuś innemu I napewno, że gdyby jutro przyszedł do Europy Czang-Kaj-Szek, to by pierwsi też zrozumieli co to znaczy i uczyli by się po chińsku.

A teraz jeszcze jedno: Nie jestem ani przeciwnikiem Ukraińców ani antysemitą. I dlatego mam prawo pytać: Dlaczego jest tylko religia katolicka, kościoły, krzyże, Bóg, władze kościelne katol., a w szczególności wszystko, co czysto polskie, tak brutalnie i brudnie atakowane? Przecież nikt tego nie słyszy, aby Polak-katolik, atakował w ten sposób wyznanie czy księdza innego narodu czy wyznania. Łatwo się tu domyśleć przyczyny. I my Polacy widzimy, sądzimy i rozumiemy, dlaczego się to dzieje. Ale ludziom się oczy otwierają i szeregi P.P.R. zaczynają rzednąć. Tylko, że tego nikt z was nie chce przyznać.

W końcu spytam się, czy to wszystko jest potrzebne? Może tak, ale tylko różnym karierowiczom, natomiast nigdy robotnikowi. Dlaczego? Bo robotnik przybył do obcego kraju za kontraktem pracy, ale nie za paszportem politycznym i ciężką ma dolę, więc łatwiej chwytać na obietnice, kręcąc nieświadomie bat na własną skórę. Zasila się kieszenie różnych chwilowych „obrońców” kosztem biednego robotnika narodu i kraju. Bo iluż my tu mieli po każdym wstrząsie politycznym czy gospodarczym, różnych opiekunów, co zaczynali z wielkim szumem i hałasem. I jak się to skończyło? Zawsze oni zrobili karierę na naiwności robotnika, a co oni dali w zamian robotnikowi? Zawsze trochę propagandy i cygaństwa.

Lecz po tylu już różnych sztuczkach, zawsze się trafiają naiwni, z myślą wybicia się na wyższy szczebel wygodnego życia. Ale w największej liczbie wypadków kończy się to dla nich źle a nawet tragicznie. Czas najwyższy skończyć z tym, co tylko nienawiść pogłębia wśród nas. Bo jakąż kto korzyść ma z tego, że zaatakuje Boga, Kościół, księdza, krzyż? Przecież jesteśmy narodem najwięcej pokrzywdzonym, to przynajmniej nie krzywdźmy sami siebie, słuchając podszeptów różnych agitatorów, którym zależy na tym, bo czym u nas gorzej, tym dla nich lepiej.

A jeżeli ktoś ma zapatrywanie takie czy inne, to niech przynajmniej da spokój drugiemu, innego zapatrywania. Bo jeżeli głosi się tak szumnie demokrację, to właśnie ta prawdziwa demokracja istnieje tylko wtenczas, gdy człowiek myśli, mówi i robi to, co mu jego rozum nakazuje a nie pod groźbą lub terrorem. Gdzie się zmusza tym czy innym sposobem — tam jest dyktatura.

Więc i dzisiaj, kiedy mamy taki rozłam wśród nas na Emigracji, to powinniśmy się zastanowić nad tym. I jeżeli ktoś chce się wybić na dyplomatę, niech wstąpi do partii politycznej, ale na swój rachunek. A kto jest katolikiem — obowiązkiem jego być w organizacji katolickiej i w żadnym wypadku nie powinien popierać organizacyj przeciwnych. Natomiast wszyscy bez wyjątku powinni należeć do Związków zawodowych, w których tylko interes robotnika jest broniony, z wykluczeniem polityki i religii, aby uniknąć tarć. A władze zwierzchnie i prasa też to powinny zrozumieć i dać rozkaz, jak już wspomniałem „zaprzestać ognia”. Bo nie przynosi to zaszczytu reprezentować tak dzielnego a zarazem umęczonego, a co najgorsze skłóconego narodu, jakim obecnie po tak strasznych przejściach jest naród polski. I koniecznym jest skończyć z tą metodą dotychczasową, zostawiając na boku Londyn Moskwę czy Waszyngton, bo oni sobie dadzą radę bez nas. Kto zamiast patrzeć na swój kraj, patrzeć będzie na jedną z tych stolic, ten pomimo że się chowa pod skrzydła Polski i udaje patriotę, powoduje ruinę swego własnego kraju, bo buduje na obcych a nie na swoich. Takie jest moje zapatrywanie jako robotnika i bezpartyjnego.

GOŁĄB Kasper, Marspich (Moselle)

Masuy, pomocnik Gestapo — wynalazca „lodowatej kąpieli” i tow. przed sądem

PARYŻ. — Dość często odzywają się głosy, że zbyt powolny i niedostateczny jest wymiar sprawiedliwości wobec tych wszystkich, którzy w okresie wojny poszli na usługi Gestapo i w ręce jej wydawali patriotów. Wymiar sprawiedliwości, z natury powolny, działa jednak systematycznie i kolejno stają przed jego obliczem zdrajcy, kaci i okrutnicy.

Przed kilku dniami zakończył się wielki proces pułkownika lotnictwa Bordage i jego 16 towarzyszy z „Gestapo ze Square Rapp”. Obecnie rozpoczął się nowy wielki proces tego rodzaju, w którym na ławie oskarżonych zasiada ogółem 14 osób, a między nimi Belg działający pod nazwiskiem Masuy, który

wprowadził do Gestapo „lodowate kąpiele” — jedną z najstraszliwszych tortur.

Masuy, nazywający się w rzeczywistości Georges Delfanne i pochodzący z Brukseli, lat 32, należy do typu międzynarodowych awanturników, nie cofających się przed żadnym środkiem w celu zdobycia pieniędzy. Okazję taką spostrzegł we współpracy z Niemcami po zajęciu przez nich Francji. Wszedł w porozumienie z głośną grupą niemiecką „OTTO”, która zajmowała się równocześnie szpiegostwem i wywożeniem do Niemiec różnego rodzaju towarów.

Skupywano wszystko co się dało. Masuy zaś zajął wkrótce taką pozycję, iż nie zajmował się żadnym interesem poniżej miliona franków. Pozwoliło mu to na życie w okresie ogólnej nędzy w niesłychanym luksusie, na wydawanie dziennie 30 do 50 tysięcy franków. Oblicza się, że

Masuy zarobił w okresie okupacji przeszło 100 milionów franków.

Zdrajca nie ograniczył się jednak do gospodarczej współpracy z Niemcami. Stał się również członkiem szpiegowskiej „Abwehr” (do której jak ujawniło ostatnie śledztwo, należał również znany pilot Costes), a wreszcie agentem Gestapo.

Masuy w łonie Gestapo posiadał nawet pewnego rodzaju autonomię, sam werbując swoich podagentów. Jednym z nich stał się młody strażak paryski 21-letni Fallot. Do niego zwrócił się Masuy z zapytaniem, w jaki sposób możnaby uzyskać broń dla ruchu oporu. Fallot wpadł w pułapkę i aresztowany, zdradził swoich współtowarzyszy, sam stając się z kolei prawą ręką Belga. Otrzymywał za to po 50 tys. fr. miesięcznie, a raz premię w wysokości miliona franków.

Trudno obecnie dokładnie stwierdzić skutki akcji bandy zdrajców. Wiadomo jednak, że

zdołali zdziesiątkować 6 organizacyj podziemnych,

wydając wielką liczbę patriotów na tortury i śmierć.

Wielką rolę w akcji bandy odgrywała niejaka Monika Parquisy. Aresztowana w wieku lat 17 jako członkini ruchu oporu stała się kochanką Fallota i zdradziła członków swojej organizacji.

Siedziba bandy mieściła się przy avenue Henry Martin w Paryżu, dokąd kierowano aresztowanych patriotów. Tam to stosowano wobec aresztowanych torturę lodowatej kąpieli, do której „wynalezienia” Masuy przyznał się cynicznie w śledztwie, przedstawiając się sam jako stuprocentowy zdrajca...

Masuy przy torturowaniu więźniów występował w sposób, który miał działać zastraszająco na aresztowanych. — Do pokoju z wanną napełnioną lodowatą wodą wprowadzano nagiego więźnia. Następnie

ukazywał się Masuy ubrany jako kat z bykowcem w ręku.

Skoro więzień odmawiał zeznania zanurzano głowę jego do lodowatej wody i trzymano w niej tak długo aż stracił przytomność. Następnie kieliszkiem grogu doprowadzano więźnia do przytomności i zanurzano głowę jego ponownie w lodowatej wodzie. Torturę powtarzano tak długo aż więzień zaczął mówić lub... umierał!

Straszliwy pomysł Masuy'a został szybko wprowadzony w całej Gestapo i niezliczona jest liczba ofiar tej okrutnej tortury.

W sierpniu 1944 r. Masuy zbiegł do Hiszpanii, gdzie zaczął organizować ośrodek szpiegowski. Z Hiszpanii wydalono go do Niemiec, tam jednak został aresztowany.

Po wyjeździe Belga kierownictwo bandy objął Fallot, mianowany w międzyczasie przez Niemców porucznikiem w dowód uznania oddanych im zasług. W chwili Wyzwolenia Fallot

zgłosił się do F.F.I. w Bayonne

został jednak wkrótce zdemaskowany i aresztowany. Obecnie Masuy i 13 innych oskarżonych czeka na wymiar sprawiedliwości. Wśród oskarżonych znajdują się trzy kobiety.

Rozgrywki między socjalistami a komunistami w Anglii

Londyn. — Korespondent londyński pisma „N.Z.Z.” wyraża opinię, że przepaść między laburzystami a komunistami w W. Brytanii powiększa się coraz bardziej. M. in. donosi:

W Anglii walka o związki zawodowe jest w pełnym toku. „Narodowa Rada Pracy” — organizacja zwierzchnia Partii Pracy, Związków Zawodowych i Związków konsumowych, zażądała dokładnego sprawozdania o stanowisku komunistów w Związkach Zawodowych, które to sprawozdanie ma być przez Radę rozpatrzone. Nie chce się być znagła zaskoczonym taktyką komunistycznych sekretarzy Związków Zawodowych. Bo oprócz Generalnego Sekretarza Związku robotników górniczych Hornera, jest jeszcze niejeden wpływowy funkcjonariusz brytyjskich związków zawodowych, który jest komunistą lub słucha rozkazów z tej strony. Rada Pracy chce przedsięwziąć poważne środki zaradcze przeciw temu stanowi rzeczy.

Komuniści ze swej strony nie pozostali bezczynnymi wobec zbliżającej się burzy. Walczyli nie tylko o swe stanowiska, lecz również usiłowali wpływać na opinię publiczną. Z końcem czerwca zwołali konferencję, na którą zaprosili wszystkie Związki Zawodowe, grupy miejscowe „Partii Pracy”, Związki konsumowe i pokrewne organizacje. Tematem obrad miało być podwyższenie produkcji.

Zapowiedziało swe przybycie 13 sekretarzy Związków Zawodowych i 600 delegatów ze wszystkich części kraju. Komuniści oświadczają, że tych 600 delegatów reprezentuje milion członków Związków Zawodowych, Związków konsumowych, a nawet kilku miejscowych grup „Partii Pracy”. W każdym razie impreza ta wzbudziła czujność Partii Pracy, gdyż zdaniem jej wykazała, że można popchnąć w pewnym kierunku wielką masę ludzi, tak że ci nawet często nie wiedzą dokąd idą. Laburzyści oświadczają, że nie chcą być narażeni na strajki, mające wpływać na politykę zagraniczną, niepokoje i obstrukcje, które się precyzyjnie rozszerzają w różnych innych krajach.

Z tego pochodzi dwutorowość w oświadczeniach Bevina: przyjaźń i współpraca ze Związkiem Sowieckim, ale żadnych złudzeń opozycji w stosunku do jakiejkolwiek totalitarnej budowy reżimu na wzór Wschodniej Europy.

Temat ten dźwięczał w przemówieniu Attlee, wygłoszonym wobec górników w Yorkshire, które było bardzo ostro sformułowane. Attlee żądał reżimów o „wolności słowa, wolności sumienia, wolności osobistej”, oświadczając, iż są to „zasadnicze prawa każdego człowieka, bez względu na to, czy jest kapitalistą, robotnikiem, konserwatystą, liberałem czy socjalistą” i oświadczył dosłownie: **gdzie tylko istnieje tajna policja lub rząd, który nie przeszedł przez ucho igielne urny wyborczej, tam nie ma ani demokracji ani wolności”.**

Czesi znoszą karę śmierci

Praga. — Czeskie pismo „Svobodne Novinki” podało do wiadomości w dniu 29 czerwca br., iż czeski minister Sprawiedliwości polecił przygotować projekt ustawy zmierzającej do obalenia kary śmierci. stosowanej dotychczas w sądownictwie na terenie całej Czechosłowacji.

———:-:———

Czesko - bułgarski układ wzajemnej pomocy

PRAGA. — Klementis, wiceminister Spraw Zagr. Czechosłowacji oświadczył, iż rządy państw słowiańskich powinny doprowadzić do zbliżenia wszystkich narodów słowiańskich w najbliższej przyszłości, by łatwiej mogły one się przeciwstawić wszelkiej agresji z zewnątrz.

Premier Bułgarii Dymitrow zapowiedział, iż niebawem pomiędzy Czechosłowacją i Bułgarią zawarty zostanie układ przyjaźni i wzajemnej pomocy dla „obrony Wolności i Demokracji”.

———:-:———

Wypadek graniczny grecko - bułgarski

Sofia. — Komunikat oficjalny podał w dniu 30 czerwca br., iż żołnierze greccy zaatakowali bułgarskie posterunki graniczne w kilku punktach i wkroczyli na terytorium Bułgarii.

Rząd bułgarski przedstawił natychmiast odpowiednie meldunki do aliancklej Komisji Kontrolnej, urzędującej na Bałkanach.

———:-:———

Bułgarzy skazali lekarza amerykańskiej misji wojskowej

Sofia. — Dr. Blagoy Angelov, Bułgar, lekarz amerykańskiej misji wojskowej w stolicy Bułgarii, skazany został na 18 miesięcy więzienia i na zapłacenie grzywny 20 tysięcy lew oraz na utratę praw obywatelskich przez trzy lata za to, iż w swoich wypowiedziach budził brak zaufania do obecnego reżimu i rządu.

Konkurs „elegancji samochodowej” w Paryżu

W Paryżu wznowiono przedwojenny zwyczaj konkursów „elegancji samochodowej”. Pierwszą nagrodę uzyskała baronowa du Bourgy z wspaniałym wozem marki „Delehaye” (na zdjęciu z lewej).

(Photo: France - Clichés)



Małe sensacje z wielkiego świata

■ Pewien riadio-telegrafista amerykański puścił dla „żartu” wiadomość, że Rosja wypowiedziała wojnę USA. Obecnie siedzi, lecz wiadomość napsuła wielu ludziom krwi...

■ W rocznicę przybycia w r. 1595 Henryka IV do Dijonu odbyły się tam uroczystości, podczas których mer miasta, ks. kanonik Kir zapalił tradycyjny stos. Mer i ksiądz w jednej postaci, to widok rzadki we Francji.

■ Podczas wyświetlania w Brukseli filmu francuskiego „Diabeł w ciele”, który wywołał liczne polemiki, ambasador francuski opuścił salę. Zrobiło to wiele szumu, gdyż uznano wyjście z sali za protest. Obecnie wyjaśniono, że ambasador uczynił to dlatego, ponieważ zwyczaje jego nie pozwalają mu kłaść się spać później niż o godz. 10 i pół.

■ Nam zgłodniałym Europejczykom sprawi napewno przyjemność wiadomość z USA, że tegoroczne rekordowe zbiory pszenicy dadzą tam 1 miliard 400 milionów buszli (buszel = 36 kilo). — Nie zginęła Europa póki Ameryka sieje pszenicę!

■ W roku przyszłym ekspedycja naukowa 25 Francuzów udaje się na Grenlandię, aby dowiedzieć się, czy ziemia się ogrzewa a przestrzeń lodów się kurczy. Tę wiadomość latem przyjmiemy raczej... zimno.

■ Nigdy nie jest zapóźno na naukę, głoszą nam od wczesnej młodości. I oto p. Robert Rownd z Pittburga w wieku 102 lat złożył egzamin ukończenia szkoły. Kiedy był powinien to zrobić, poszedł z Lincolnem na wojnę secesyjną, potem się ożenił, potem jeszcze robił interesy, no i nie miał czasu...

■ Pilot Dębski przebył na szybowcu trasę 260 km. z Kobylnicy do Elbląga w 7 godz. 20 minutach. Musiał lądować ze względu na morze. Tak dalej a w lotach Europa — Ameryka będzie można wkrótce usunąć motory z samolotów.

■ Schacht, którego Amerykanie odesłali spowrotem do obozu pracy, oświadczył: „Jeśli mnie zrehabilitują, uratuję Niemcy, Europę, świat”. Wynika z tego, że „magik finansowy” również i skromnością nie grzeszy.

Ograniczenie importu do Anglii z braku dolarów

Londyn. — Brytyjski minister Skarbu Dalton oświadczył w Izbie Gmin, iż W. Brytania będzie musiała przeprowadzić wielkie ograniczenia w przywozie w najbliższych 12 miesiącach, gdyż nie jest w stanie pokryć luki, jaka powstaje w płatnościach dolarowych, zwłaszcza pomiędzy importem i eksportem na skutek wzrostu cen.

Dalton przewiduje, iż ograniczenia nastąpią w przywozie tytoniu, papieru gazetowego, nafty, niektórych surowców i artykułów żywnościowych oraz filmów amerykańskich. Przywóz np. tytoniu będzie zmniejszony o 25 proc. Dzienniki wychodzić będą jak w czasie wojny, na czterech stronach.

———:-:———

Meksyk zawiesił sprzedaż 50-pezetowych monet złotych

Meksyk. — Odpowiadając na apel p. Kamila Gutta, dyrektora generalnego międzynarodowego funduszu monetarnego, w celu położenia kresu nieoficjalnym sprzedażom złota, Bank Meksyku zawiesił do nowego rozporządzenia sprzedaż monet 50-pezetowych. Sprzedaże te dokonywane były po cenie około 30,43 dol. za uncję, podczas gdy oficjalna cena amerykańska wynosi 35 dol. za uncję. Monety, jak mówią, sprzedawane były następnie na Dalekim Wschodzie po 83 dol. za uncję.

———:-:———

Proces polityczny w Iraku

Bagdad. — Wyrokiem Najwyższego Trybunału Sądowego w Bagdadzie skazani zostali na dożywotnie ciężkie roboty Daud Alsayigh i Abdul Amin Abbas uważani za przywódców komunistycznych Iraku. Zarzucono im propagowanie ruchu komunistycznego, który jest zakazany w tym kraju przez konstytucję. Nadto zarzucono im komunikowanie się z partiami komunistycznymi za granicą, a w szczególności z ambasadorem sowieckim w Teheranie poprzez partię komunistyczną w Syrii.

Masowy proces przeciw żołnierzom polskim

Londyn. — Departament Sprawiedliwości przy Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia przygotowuje akt oskarżenia przeciw 53 żołnierzom z Ash Camp. Oskarżeni będą odpowiadać przed sądem wojskowym. Aresztowani oni zostali przez policję w Norfolk w związku z pościgiem za głośnym Stanisławem Zborowskim, który swego czasu uciekł z więzienia w Norwich a przed paru dniami został schwytany.

———:-:———

Echa wyborów burmistrza Berlina

Berlin. — Sowieckie władze nie uznały wyboru Ernesta Reutera na burmistrza Berlina, mimo że został wybrany olbrzymią większością głosów. Sprawa będzie rozpatrywana na posiedzeniu Alianckiej Rady Kontroli w Berlinie. — Sowiety zarzucają Reuterowi, że sympatyzował z nazistami. Uważa się jednak, że prawdziwym powodem jest to, że Reuter należał kiedyś do partii komunistycznej, której następnie się wyrzekł.

Jakkolwiek wybór ten został zatwierdzony przez amerykańskiego, angielskiego i francuskiego przedstawiciela władz wojskowych w Berlinie, to jednak ze względu na to, że potrzebna jest tutaj jednomyślność, sprawa musiała być odesłana do Rady Kontroli. Dopóki sprawa nie zostanie załatwiona funkcje burmistrza spełnia pani Ludwika Schroeder.

———:-:———

Zamach na przewodniczącego Parlamentu Turyngii

Hamburg. — August Froelich, przewodniczący Parlamentu Turyngii odniósł kilka ran w ramię w czasie zamachu dokonanego na jego osobę w dniu 30 czerwca br. Zamachu dokonał 28-letni mężczyzna, nazwiskiem Andreae, który przy pomocy sztyletu, zadał Froelichowi trzy kłóte rany w ramię, zanim został ubezwładniony. Przewodniczący Parlamentu mimo ran ,pełnił dalej swe funkcje. Dotychczas nie znane są jeszcze motywy zamachu.

BOLZANO. — Eva Braun żona Hitlera miała jakoby być widziana w Tyrolu. Władze amerykańskie przeprowadzają śledztwo.

WASZYNGTON. — Prezydent Truman udekorował Medalem Zasługi b. podsekretarza Stanu Dean Achesona. W czasie dekoracji Truman nazwał Achesona „jednym z budowniczych zwycięstwa i walki o pokój”.

WASZYNGTON. — Były amerykański sekretarz stanu Byrnes ukończył swoje pamiętniki. Dochód ze sprzedaży tych pamiętników przeznaczony będzie na stypendia dla młodzieży studiującej i na sieroty.

BUENOS-AIRES. — W czasie wiecu socjalistów argentyńskich rzucono bombę, która zabiła 3 robotników a 25 innych raniła. Zamach wykonany był przez przeciwników partyjnych.

Zofia Kossak

KRZYŻOWCY

POWIEŚĆ

287) (Ciąg dalszy)

Obłąkani z przerażenia, zapominając o walce, rycerze chcą uciekać. Ale gdzie? Konie kładą się stękając z trwogi. Więc jedni biegną piszo na oślep, inni padają plackiem na ziemię. Ktoś przeraźliwie krzyczy: Kara Boża! Kara Boża!... Z namiotu biskupowego wybiega Piotr Eremita, mała zapomniana postać w tej samej zawsze opończy z kapturem. Woła rozdzierająco: — Sodoma, Gomora! Bóg was oddał szatanowi za grzechy wasze! Zaraz lunie deszcz ognisty!.. — Słusznie woła. Kara Boża. Bóg ma dosyć ich przewinień. Ziemia stara się otrząsnąć z siebie grzeszników. Unosi się nowym spazmem, jak gdyby chciała urodzić zniszczenie. W samym obozie na oczach wszystkich grunt pęka głęboką szczeliną, pochłania namioty i ludzi wyjących z grozy. Czepiają się rozpacznie drzewa. Drzewo pochyla się i zapada razem z nimi. Orontes wystąpił z brzegów, chluszcze daleko wodą. Nie wiedzieć skąd lecą chmury popiołu, sypią się na oszalałe z trwogi głowy jak znak pokuty, której oni przyjąć nie chcieli. Wyginą wszyscy za swe grzechy! Za swe grzechy! Stwórca ich karze sprawiedliwym sądem! W przedśmiertnej jasności widzą swoją winę, pojmują, że nie mogą żądać przebaczenia! Wyszli z kraju dla Chrystusa, a gdzież teraz Chrystus? Kto o Nim myślał?! Spędzili tu trzy miesiące, myśląc tylko o rozkoszy, o swoich grzesznych cielskach, płodząc szkaradzieństwo. Smród ich grzechów bił do nieba. Gorsi byli niż tłumy zbójeckie, co rżnęły Żydów w Moguncji, gorsi niż ciemne gromady wytracone pod Civitot! Sodoma, Gomora! Nie ma przebaczenia!

Ziemia kolebie się znowu. Z trzaskiem pada jedna z wież z trudem przez cieśli wzniesionych. Pękają domy. Z szelestem osuwa się w rzekę skała. Z gór lecą z łoskotem głazy. Uczepiony skały klasztor św. Jerzego chwieje się jak liść na wietrze. Błagalny wątły głos dzwonu, dzwonu, co płoszy demony, dolatuje od niego aż tutaj. Klęcząc, z oczyma wzniesionymi w górę, biskup modli się głośno ,żarliwie. Bliżsi podejmują za nim głosem nieprzytomnym z grozy... Boże, Boże Wszechmogący! Przebacz nieszczęsnym grzesznikom! Zasłużyli stokrotnie na karę, aleś Ty jest miłosierny! — Najgłębsza skrucha schodzi w serce, zalewa je łzami, wstrętem do samych siebie. Nigdy już! Nigdy już! Ze szlochem ślubują wyrzec się obrzydłych grzechów, puścić w niepamięć urązy, nigdy do starych błędów nie powrócić, jeno Ty zlituj się, Boże!...

ROZDZIAŁ XVI

W wieży trzech Sióstr

Z uczuciem wstrętu Jastrzębiec, syn Gniewa, odziewał się w dawne niewolnicze szmaty. Pachołcy mieli je spalić niegdyś, trzy kwartały temu (Boże, jak czas leci!), lecz żal im się zrobiło, boć to zawsze przyodziewek. Schowali. I przydało się kilkakrotnie. Dziś po raz ostatni rycerz wciąga je na siebie. Wokoło jest noc. Bezmiesięczna, ciemna noc. Mur, pod którym stoją, nie odcina się wcale od czarnego nieba. Tylko oświetlone okienko wieży połyskuje wysoko jak gwiazda. Boemund stoi za Jastrzębcem. Są dwaj, tylko dwaj. Nie jak rycerze, którym przystoi w dzień otwarcie walczyć, lecz jak złodziejaszki kryjący się w cieniu. Nie dbają o to. Jednym kieruje zemsta, drugim chciwość. Te dwa uczucia nie cofają się przed niczym.

Jastrzębiec woła krótko, gardłowo, po arabsku, złożywszy ręce przy ustach. Po czym czekają w milczeniu.

Gdy tak stoją z głowami zadartymi w górę, Ostój, syn Gniewa, czuje ogarniającą go szarą falę nienawiści. Na codzień zdążył już zapomnieć o niewoli i złym snem wydaje mu się myśl, że kiedykolwiek przestawał być wolnym rycerzem. Wystarcza jednak wciągnąć na grzbiet łachy niewolnika, by te wspomnienia stały się żywe, rzeczywiste, bliskie. Bolały plecy, świszczał bat. Córka Firusa wynosiła mu jedzenie w miseczce jak psu. Kiedyś przechodzący aga napluł do tego jadła, a on, Jastrzębiec, głodnym będąc, pomimo to... zjadł. Tych wspomnień haniebnych nie mógł odgonić, wyrwać, zatrzeć. Czepiały się go jak wszy nędzy. By się ich pozbyć, nie wystarczy dziesięciokrotna spłata krwi. Ani setna. Trzeba zgładzić wszystko, co było świadkiem poniżenia. Mury, ludzi. Zarówno tych, co bili i pluli, jak tych, co się litowali! Wszystkich. I powiedzieć sobie wówczas, że tego wcale nie było!

Tak myśli Ostój, syn Gniewa, czekając z zadartą głową pod wieżą. Gdy zmora wstrętu do samego siebie ogarnie do tego stopnia człowieka, nie ma na nią innej rady jak zniszczyć ślady zhańbionego życia. Wypalić gorącym żelazem, jak się wypala jad żmii. (Z powodu tej właśnie dziwnej, zaiste, właściwości ludzkiej natury zginęli w Edessie abba Thoros i jego żona Agata).

Wieża pozostaje głuchą. Wąski prostokąt okienka pustym. Jastrzębiec nawołuje znowu, nadając głosowi brzmienie trwogi i rozpaczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LIPIEC
3
Czwartek

Dziś: Anatoliusza
Jutro: Teodora
Pojutrze: Antoniego zak.

Echa Dnia

Pan Antoni Słonimski, który jest przedstawicielem władz krajowych w UNESCO w Paryżu oświadczył, że głośny na bruku londyńskim rzecznik polityki książąt Radziwiłłów, Cat-Mackiewicz — wróci wkrótce do Polski. Ponoć złożył już odpowiednią deklarację.

Jeżeli w oczach Warszawy, coś może przemawiać na korzyść Cat-Mackiewicza, to chyba tylko to, że był i jest śmiertelnym wrogiem Mikołajczyka tak samo jak gen. Paszkiewicz.

Otóż tenże Cat-Mackiewicz, który ma się widocznie stać serdecznym druhem gen. Paszkiewicza w walce z Mikołajczykiem, ogłosił w sierpniu roku 1945 w broszurce zatytułowanej „Wracać czy nie wracać” o gen. Paszkiewiczu, co następuje:

„Bogato udekorowany orderami generał Paszkiewicz, ogłosił, że rząd warszawski uważa za prawy rząd Rzeczypospolitej. Generał Paszkiewicz wie dobrze, że tak nie jest, że rząd warszawski ani formalnie, ani materialnie rządem polskim nie jest, wie dobrze, że tak pisząc, dopuszcza się aktu apostazji narodowej. Pomiędzy komunistą, twierdzącym dziś że rząd warszawski jest rządem polskim, a generałem Paszkiewiczem, zachodzi ta wielka różnica na niekorzyść generała, że komunista w niepodległej Polsce siedział w więzieniu, a generał Paszkiewicz obfitował we wszystkie honory i dobra, które mu Ojczyzna za rzekomą wierną służbę dać mogła. Nawet kondotjer nie zdradzał swego pana podczas wojny i nie przechodził do przeciwnika”.

Przypuszczać należy, że kiedy gen. Paszkiewicz i Cat - Mackiewicz spotkają się w Warszawie, uściskają się mimo powyższych „komplementów” w imię wspólnej walki z Mikołajczykiem. Pośredniczyć może przecież ostatecznie Krzysztof książe Radziwiłł, który stale „udowadnia”, że chłop nie ma nic do gadania w Polsce. W tym względzie „książę - pan” a zarazem sanacyjny senator przedwojenny pozostał sobie wiernym.

Do ataku powyższego na gen. Paszkiewicza, Cat - Mackiewicz dołączył swego czasu atak dość ordynarny na ks. kard. Hlonda za to, że powrócił do Kraju, wybierając zdaniem Cat- Mackiewicza „sobie moment najbardziej nieodpowiedni”.

A kończą się te ataki Cat - Mackiewicza zdaniem:

„Niestety w teatrum hańby narodowej wzięły u nas udział wszystkie stany: chłop Mikołajczyk, robotnik Stańczyk, oficer Paszkiewicz”.

Pan Cat-Mackiewicz zapomniał naturalnie dodać nazwisko rodziny swoich dobrodziejów i groszodawców książąt Radziwiłłów, których przecież w Warszawie reprezentuje książę Krzysztof, a którzy w oczach Mackiewicza byli zawsze reprezentantami głównymi polskiej arystokracji.

Wkrótce wedle oświadczenia Słonimskiego Cat - Mackiewicz powinien dodać do tego „teatrum hańby narodowej” — siebie samego ze stanu wyżeraczy u książąt Radziwiłłów, których liczba była zawsze bardzo mnoga, jak to trafnie opisuje Henryk Sienkiewicz, nie lubiany dlatego przez sanację.

Ci zaś którzy na zjazdach „Związku Polaków” np. w Brukseli atakują chrz. dem. działaczy katolickich dlatego, że nie chcieli być wyżeraczami u Londyńczyków, niech pamiętają, w jakim znajdują się towarzystwie i jakich mają sojuszników.

Producenci domagają się wyznaczenia ceny pszenicy na 1.950 fr. za kwintal

Przewodniczący stowarzyszenia producentów pszenicy, przemawiając w St. Pol sur Ternoise, w dep. Pas de Calais oświadczył, że rolnicy domagają się ustalenia ceny pszenicy na 1.950 fr. za kwintal.

—:-:—

Sprzedaż tytoniu jest wolna

Począwszy od 1. lipca sprzedaż tytoniu i papierosów jest wolna. Nadal jednakże obowiązuje zapisywanie się u kupca detalicznego, za wyjątkiem podróżnych i letników, którzy mogą nabywać tytoń i papierosy w dowolnych sklepach.

Prezydent przechadza się po ulicach Paryża



(Photo: France - Clichés)

Panem w kapeluszu filcowym, przechadzającym się po Faubourg St. Honoré, jest Prezydent Francji. Prezydent w towarzystwie min. spraw wewnętrznych Depreux, wraca z otwarcia ochronki w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Wieści z Polski

Dlaczego nie odbudowano wsi polskiej?

Warszawa. — „Gazeta Ludowa” zajmuje się zagadnieniem, dla czego szumnie reklamowany plan odbudowy wsi polskiej nie został ani nawet w połowie wykonany. Najpierw przystąpiono do opracowania planu za późno. Obowiązki nałożone na Samopomoc Chłopską przekraczały siły i możliwości tej organizacji.

„Niezrealizowanie akcji odbudowy wsi w roku 1946, spowodowane zostało nieudolnością organizacyjną Ministerstwa Odbudowy. — Trzeba to jasno i otwarcie powiedzieć. Mniej tu zawiniły trudności gospodarcze, które niewątpliwie miały wpływ na osłabienie akcji odbudowy.”

„W państwowym planie inwestycyjnym zagadnienie odbudowy i budowy w związku z przebudową ustroju rolnego, potraktowano znowu niedostatecznie. W planie tym przeznaczono 3,7 miliarda zł. na odbudowę łącznie z wydatkami na budownictwo szkolne i sanitarne na wsi. Wobec kilkudziesięcio miliardowego budżetu inwestycyjnego cyfra ta sama za siebie mówi.”

„Musimy stwierdzić, że sprawa odbudowy wsi jest nadal na szarym końcu w planowaniu odbudowy kraju. A przecież nie potrzeba kończyć studiów i uczyć się ekonomii, aby zrozumieć, że bez odbudowy wsi, bez należytego uruchomienia warsztatów produkcyjnych, jakimi są gospodarstwa rolne, nie posunie się w ogóle odbudowa kraju.”

„Służbowe wyjazdy” trwają nadal...

Przytoczyliśmy głosy prasy krajowej, jak to w czasie Zielonych Świąt Warszawa opustoszała z samochodów urzędowych, którymi wybrano się na „służbowe wyjazdy” po za miasto. Obecnie „Życie Warszawy” pisze o tej sprawie dodatkowo:

„Wyjazdy „służbowe” nie ograniczyły się wyłącznie do Zielonych Świąt. Takie wyjazdy odbywają się w każdą niedzielę i święto do osiedli podmiejskich, a przeważnie do Świdra.

W każdą niedzielę, czy święto, Świder przeobraża się w olbrzymi parking. Limuzyny, stacjonują wszędzie. W pobliżu plaży, na szosie, przed restauracjami. Są to nie wozy prywatne, lecz samochody osobowe należące do rozmaitych instytucji samorządowych, spółdzielczych i państwowych, którymi przybywają wyżsi i niżsi urzędnicy wraz ze swoimi rodzinami na całodzienny odpoczynek na świeżym powietrzu.

Po całym tygodniu pracy taki odpoczynek jest wskazany i przyjemny.

Ale czemu wyjazd świąteczny ma finansować Państwo?

Połączenie ze Świdrem jest b. wygodne. 24 pociągi elektryczne, 2 parowe oraz autobusy kursują cały dzień”.

Konie szwedzkie nie znają bata

Szwedzi troszczą się o swoje konie nawet wtedy, gdy wysłali je za granicę np. do Polski.

Każdy chłop, który otrzymał szwedzkiego konia, dostał również specjalną, w polskim języku zredagowaną, instrukcję o tym, jak się należy obchodzić z koniem, do czego konie szwedzkie są przyzwyczajone i jak je należy karmić. Z pouczeń tych wynika, że konie szwedzkie nie znają bata i są tak tresowane, że bez uderzenia reagują na każde zawołanie swego właściciela.

Jest tylko jeden z nimi kłopot: przyzwyczajone do lewostronnego ruchu, powodują szereg wypadków na szosach.

10 tonowe samochody amerykańskie

Z Bonneuil pod Paryżem przybył drugi transport 35 samochodów 10-tonowych o silniku Diesla marki „Mack”, oraz jeden samochód - sanitarka, zakupione z demobilu amerykańskiego z pożyczki 50 milionów dolarów.

8 hoteli turystycznych

Z początkiem lipca „Orbis” oddaje do użytku hotele turystyczne w Warszawie, Elblągu, Giżycku, Słupsku, Szczecinie, Ujściu, Szklarskiej Porębie i Wałbrzychu, każdy od 20 do 120 pokoi.

Spór uczonych — mostu nie ma!

Warszawa. — Projekt nowego mostu Kierbedzia, a właściwie Mostu Śląskiego czeka od 4 miesięcy na zatwierdzenie. Kulisy sprawy wyglądają następująco: Politechnika Warszawska posiada 2 znakomitych uczonych specjalistów od budowy mostów. Jednym z nich jest prof. Hempel, twórca Mostu Poniatowskiego, drugim prof. Szelągowski, projektodawca mostu średnicowego. Uczeni nie są zgodni w swych poglądach na budowę mostów. Oczywiście prof. Szelągowski atakuje koncepcje prof. Hempla i odwrotnie. A mostu jak nie ma — tak nie ma.

Bataliony chłopców usuwają gruzy w Warszawie

Warszawa. — W stolicy pracuje w Ochotniczych Batalionach Odbudowy Warszawy około 700 chłopców z różnych stron kraju. Drużyny te wywożą dziennie około 140 m. sześć. gruzu oraz przeszło 15 tys. cegieł. Obecnie roboty posuwają się wzdłuż ul. Bohaterów Ghetta (dawniej Nalewki) oraz na ul. Zielnej.

Rozwodów w Łodzi coraz mniej

Łódź. — Jak podaje Urząd Stanu Cywilnego, ilość małżeństw, zawieranych w ciągu 1 miesiąca w Łodzi wynosi około 800.

Natomiast liczba rozwodów ostatnio zmniejszyła się znacznie, gdyż w ciągu ostatniego miesiąca z 500 spadła na 200.

Jezioro zagraża kopalni

Sosnowiec. — Na terenie kopalni Niwka-Modrzejów zapadł się staw przy szybie „Jarosław”. Grozi to tym, że pewnego dnia woda może wtargnąć do kopalń Niwka i Modrzejów. Stawy są pozostałością po „biedaszybach”, w których w ciągu lat nagromadziła się woda.

Napad na Urząd Gminny

Wieluń. — 10-ciu nieznanych osobników dokonało napadu rabunkowego na Urząd Gminny Kuźnica - Grabowska. 7-miu było ubranych w mundury Wojska Polskiego, 3-ch po cywilnemu.

Zrabowali oni maszyny do pisania, pieczęć metalową i 3.600 zł. gotówki. Ci sami sprawcy ograbili również Spójdzielnię Czajków, rabując materiały włókiennicze i inne wartości ok. 70.000 zł.

Uczczenie bohaterstwa powstańców śląskich

Katowice. — Odbył tu się zjazd delegatów Kół b. Więźniów Politycznych i członków Ruchu Oporu. — Podczas zjazdu przemówienie wygłosił b. powstaniec śląski, a obecny wicewojewoda płk. Ziętek, który zaznaczył m. in.: „Nie jest rzeczą przypadku, że największe straty ponieśli powstańcy śląscy. Pamięć o nich będzie nam zawsze drogowskazem”. W im. rządu min. Kuryłowicz wręczył krzyż „Virtuti Militari” 7-letniemu Felicjanowi Świerszczynie, którego ojciec, Bernard Świerszczyna był wzorem Polaka. W dniu 30 grudnia 1944 r., prowadzony w grupie siedmiu innych Polaków na szubienicę, wzywał do pomszczenia ich w przyszłości — pracą. Gdy krzyknął — „niech żyje Polska niepodległa” Niemcy z wściekłością rzucili się na pozostałych skazańców. Pozostał jego syn, którym opiekuje się zobowiązany testamentem kolega zmarłego, p. Hałek.

Jeszcze jeden hitlerowiec stanie przed sądem polskim

Katowice. — Władze amerykańskie wydały Polsce dr. Karola Hansa Fausta, który do końca 1943 r. zajmował w Katowicach stanowisko prezydenta prowincji, kierując akcją wyniszczenia ludności polskiej.

„Oryginalne” streszczenie mowy poselskiej

W przemówieniu nad ekspose premiera Cyrankiewicza, poseł Żuławski, występujący obecnie jako „niezależny socjalista”, krytykował politykę bloku rządowego. Poseł Żuławski, jeden z najstarszych socjalistów polskich, był przed wojną głównym przywódcą t. zw. klasowych związków zawodowych.

A oto w jaki sposób urzędowa Polska Agencja Prasowa (PAP) „streściła przemówienie posła Żuławskiego:

„Poseł Żuławski rozpoczyna od ataku na przewidzianą w budżecie pozycję 50 miliardów złotych na wyżywienie ludności”.

„Rozwój spółdzielczości i upaństwowienia przemysłu nie leży, zdaniem posła Żuławskiego, w interesie robotników”.

„Według Żuławskiego robotnicy nie byli powinni w r. 1918 dążyć do zdobycia władzy. Błąd popełnia się dzisiaj, gdy robotnicy wzięli władzę”.

Ze streszczenia nie dowiadujemy się, co właściwie powiedział poseł Żuławski. Co najwyżej dowiadujemy się, czego ten stary działacz robotniczy napewno... nie powiedział.

...i głosów prasy francuskiej

Inny wypadek potwierdza, że PAP posiada swoiste mistrzostwo w „streszczaniu”.

W depeszy z Paryża PAP przytacza „głosy prasy francuskiej o planie Marshalla”. Głosy te obejmują komunistyczną „Humanite” i również skrajnie lewicowy „Franc-Tireur”. Pisma te, cytowane obszerniej, mają naturalnie z racji swych poglądów wiele zastrzeżeń wobec planu Marshalla.

Dla „okrasy” przytoczono jednak także jedno zdanie z socjalistycznego „Le Populaire”, że „propozycje amerykańskie nie wynikają jedynie z poświęcenia się Ameryki”. To jedno zdanie wyciągnięte dowolnie, ma przekonać opinię w Polsce, że także organ Leona Bluma, gorącego zwolennika pomocy amerykańskiej, jest przeciw planowi Marshalla...

Wszystko razem zaś w mistrzowskim „streszczeniu” PAP dowodzi, że cała prasa francuska to tylko 3 pisma! No i czytelnik w Polsce tyle się dowiedział o stanowisku prasy francuskiej co my o mowie Żuławskiego. — A wszystko to razem nazywa się „wolnością” prasy w Polsce i informowaniem czytelników w imię „prawdy”.

—:-:—

Warszawa. — Na rogu ulicy Mokotowskiej i Polnej został postrzelony w tajemniczych okolicznościach Niemczyk Józef, lat 25.

Częstochowa. — 3-ch nieznanych sprawców dokonało napadu rabunkowego na Jana Kota powracającego z fabryki „Światowid”, znajdującej się w Pohulance k/Myszkowa. Napastnicy zabrali Kotowi 6000 zł. gotówki.

Łódź. — Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego przeznaczył jedną z fabryk konfekcyjnych w Łodzi wyłącznie na produkcję wyprawek niemowlęcych. Przewiduje się, że produkcja fabryki wyniesie 200.000 wyprawek rocznie.

Zawiercie. — Aresztowano Gibasa Władysława, zam. w Rokitnie Szlacheckim, oskarżonego o współpracę z okupantem.

Poznań. — Czesław Schulc, lat 42, zam. w Sulecinie, w czasie okupacji złożył doniesienie przeciwko małoletniej Klarze Floryszczak, która nigdzie nie pracowała, przez co spowodował skierowanie dziewczynki do prac przymusowych oraz ciężkie pobicie jej i matki. Sąd skazał oskarżonego na 3 lata więzienia.

Bielsko. — Na terenie okręgu obowiązują następujące ceny detaliczne: szynka gotowana, krajana 405 zł., kiełbasa zwykła 295 zł., kiełbasa serdelowa 285 zł., wątrobianka 325 zł., salceson czarny 255 zł. za 1 kg.

Za ujawnienie nadużyć — zwolnienie z pracy

Katowice. — Sensacyjną sprawą zajmował się tut. sąd pracy. Skargę wniósł b. naczelnik wydziału personalnego zakładów elektromontażowych, Bronisław Knapik, który zaskarżył Zjednoczenie Przemysłu maszyn elektrycznych o niesłuszne zwolnienie go z z zajmowanego stanowiska.

Knapik zawiadomił swego czasu Specjalną Komisję o nadużyciach popełnianych przez urzędników tego przedsiębiorstwa. Po jakimś czasie został wezwany do złożenia zeznań w tej sprawie w Warszawie w departamencie kadr Ministerstwa Przemysłu, a następnie zwolniony z pracy.

Jak się okazało kilku wyższych urzędników wykorzystując swoje stanowisko służbowe, spowodowało zwolnienie Knapika z pracy, by w ten sposób uniemożliwić wykrycie dalszego łańcucha przestępstw. Wobec tego stanu rzeczy departament kadr zaangażował Knapika ponownie do pracy, zaś sąd pracy przyznał zapłatę za nie przepracowane miesiące.

Jedna z przyczyn głodu mieszkaniowego

Zbudowanie trzypokojowego mieszkania kosztuje obecnie milion franków

We Francji — podobnie jak w innych krajach — sprawa znalezienia mieszkania jest rzeczą wielce trudną do rozwiązania. Młode małżeństwa miesiącami szukają mieszkania, a w potajemnym handlu mieszkaniami płaci się odstępne, które na prowincji za średnie mieszkanie wynosi w małych miastach kilkadziesiąt tysięcy, w dużych dochodzi do kilkuset tysięcy, a w Paryżu przekracza w niektórych wypadkach i milion fr.

Oczywiście jedną z głównych przyczyn głodu mieszkaniowego są ogromne zniszczenia wojenne. Istnieją przecież liczne miejscowości, w których ilość zniszczonych izb mieszkalnych przekracza 50 proc. Oddane do użytku domy gotowe i baraki drewniane, mimo dość poważnej ilości, tylko częściowo zaspakaja głód mieszkaniowy.

DLACZEGO JEST SŁABY PRYWATNY RUCH BUDOWLANY?

Brakowi mieszkań mógłby zaradzić jedynie poważny ruch budowlany. Jak jednak łatwo zauważyć w każdej miejscowości, ruch budowlany jest mały, a głównie budują państwo, samorządy i niektóre wielkie przedsiębiorstwa.

Zachodzi wobec tego pytanie, dlaczego tak znikomym jest prywatny ruch budowlany? Wiadomo przecież, że znaczną jest we Francji ilość osób, które posiadają wolne kapitały, nieruchomości, zaś uchodziły przed wojną jako jedno z najpewniejszych zabezpieczeń kapitału.

Zagadnieniem tym zainteresował się ostatnio p. Laurence Audrey, który na łamach „Liberation” na powyżej postawione pytanie taką nam daje odpowiedź:

Wybudowanie apartamentu trzypokojowego kosztuje w obecnych warunkach milion franków. Aby z włożonego w wybudowanie takiego mieszkania kapitału uzyskać skromne choćby w stosunku rocznym oprocentowanie w wysokości 3 proc. trzebaby mieszkanie to wynajmować za 30 tys. franków rocznie...

Oczywistym jest, że większość urzędników i robotników nie może sobie pozwolić na tak wysokie komorne.

JAKI POWINIEN BYĆ UDZIAŁ KOMORNEGO w BUDŻECIE DOMOWYM?

Wysokość komornego we Francji jest w chwili obecnej w porównaniu z przed wojną niska. Komorne nie przekracza na ogół 3 do 5 proc. budżetu domowego poszczególnej rodziny.

W innych krajach — zaznacza p. Audrey — komorne wynosi naogół 18 do 24 proc., a w Szwecji dochodzi nawet do 30 proc. — Jest to oczywiście zbyt dużo. Trudno wymagać od człowieka pracy, aby jedną czwartą czy nawet jedną trzecią dochodu przeznaczył na komorne.

Pan Audrey zwrócił się do przedstawicieli właścicieli domów, jakie zdaniem ich powinno być wysokie komorne we Francji. Odpowiedziano mu, że jeśli ogół nie zgodzi się na poświęcenie conajmniej 10 proc. swych dochodów na komorne mało jest widoków, aby obecny stan rzeczy uległ zmianie.

BŁĘDNE KOŁO...

Nie można zaprzeczyć właścicielom domów, że żądania ich są w znacznej mierze uzasadnione, zwłaszcza jeśli uwzględni się wysokie koszta, jakie pociąga za sobą każda poważniejsza naprawa domu. Z drugiej jednak strony, kiedy zarobki zaledwie pokrywają koszta utrzymania znaczne podwyższenie komornego zachwiałoby budżetem rodzin robotniczych.

W ten sposób wytworzyło się w sprawie: „mieszkania-komorne” błędne koło jako jeszcze jeden skutek chaosu gospodarczego po wojnie. Szeroki ogół nie może płacić komornego w takim stopniu jak tego wymagałaby rentowność domów, a ludzie posiadający kapitały nie lokują ich w budowę domów, jako nie rentujących włożonych w budowę kapitałów.

Dochodzi do tego, że notuje się zapuszczenie istniejących domów. Na naprawę ich nie wystarcza bowiem nawet cały bieżący dochód z domu, bez odliczenia podatków itd.

JAKIE JEST WYJŚCIE?

Mylnym byłoby sądzić, że państwo wobec ciągłych trudności skarbowych może w czymkolwiek usunąć kryzys mieszkaniowy. Conajwyżej można się domagać, aby państwo zwolniło zajęte dziś domy prywatne na biura urzędowe, budując dla swoich urzędów własne domy. Byłaby to pewna ulga, gdyż administracja w ostatnich latach rozbudowała się ogromnie, nie rozwiązałoby jednak samego kryzysu mieszkaniowego.

Wyjście jest jedno tylko, a mianowicie stworzenie korzystnych warunków dla inicjatywy prywatnej w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Ustalenie np. wolnej konkurencji dla nowych mieszkań, z nowoczesnym komfortem. I zapewne szereg ludzi, którym dochody pozwalają na opłacanie wysokiego komornego, opuściłoby zajmowane obecnie stare mieszkania, przenosząc się do nowych.

Jak słychać, opracowuje się projekt ustawy, któraby pozwalała brać np. 500 fr. miesięcznie za pokój w nowych domach. Czteropokojowy apartament, oczywiście z wszelkimi wygodami, kosztowałby więc 2.000 fr., co przy wydatkowaniu przeszło miliona fr. na to mieszkanie nie byłoby nadmiernym oprocentowaniem. Istnieje zaś cały szereg ludzi, którzy mogą sobie pozwolić na taką wysokość komornego.

W każdym razie jakieś wyjście z wytworzonej sytuacji musi być znalezione. Kryzys mieszkaniowy przybiera bowiem z każdym rokiem na ostrości, a za kilka lat może przybrać rozmiary katastrofalne.

Sposób regulowania zatargów w sprawie premij od produkcji

W „Journal Officiel” z 28. ub. m. ukazało się rozporządzenie, wprowadzające procedurę, jaka obowiązywać będzie w razie powstania zatargów w sprawie premij od produkcji.

W razie powstania zatargu w sprawie premij od produkcji w przedsiębiorstwie lub kategorii przedsiębiorstw, każda z zainteresowanych stron wyznaczyć powinna osobę, która będzie ją reprezentować. Osoby te winny starać się znaleźć rozwiązanie. Gdyby strony nie zdołały uzgodnić wyboru rozjemcy lub gdyby nie zgodziły się na proponowane rozwiązanie, spór przedłożony zostanie departamentalnej dyrekcji pracy, która wyda orzeczenie po wysłuchaniu zdania komisji, złożonej z funkcjonariuszy i przedstawicieli syndykalnych.

Jeśli zatarg dotyczy całości jakiejś gałęzi aktywności gospodarki krajowej, przedłożony zostanie krajowej komisji rozjemczej, która w ciągu ośmiu dni przekaże raport i propozycje ministrowi Pracy do wydania ostatecznego orzeczenia.

Zakończenie światowego kongresu dla spraw rodziny i zaludnienia

Paryż. — Po tygodniowych obradach zakończył się tutaj światowy kongres dla spraw rodziny i zaludnienia. Uchwalono rezolucje, domagające się utworzenia ośrodka dokumentacji i łączności oraz otwarcia stałego sekretariatu dla wszystkich zainteresowanych krajów. Siedziba sekretariatu mieściłaby się w Paryżu.

—:-:—

Kongres teatralny w Paryżu

Paryż (Tel. od własn. koresp.). — Z końcem lipca odbędzie się pod patronatem U. N. E. S. C. O. w Paryżu kongres przedstawicieli współczesnej sztuki teatralnej.

W czasie Kongresu utworzony zostanie Międzynarodowy Instytut Teatralny oraz Międzynarodowy Związek Artystów Teatralnych.

M. in. w związku z Kongresem przybędzie do Paryża, na zaproszenie Prezydium U. N. E. S. C. O., dyrektor Leon Szyller, wybitny reżyser. który ostatnio wystawił w Łodzi sztukę pod tyt. „Celestyna”. Sztuka ta spowodowała burzę i ogromną dyskusję w prasie. Dyrektor Szyller wygłosi w czasie pobytu w Paryżu odczyt o pracy teatrów w Polsce. (K. J.)

—:-:—

Film francuski uzyskał pierwszą nagrodę na międzynarodowym festivalu filmowym w Brukseli

W stolicy Belgii zakończył się trwający od miesiąca międzynarodowy festival filmowy. Publiczność brukselska miała możność oglądania każdego dnia trzech pięknych filmów, nadesłanych z różnych krajów. Sąd konkursowy, oceniający filmy, przyznał pierwszą nagrodę dla najlepszego filmu długometrażowego za film francuski „Le silence est d'or” (Milczenie jest złotem), w realizacji René Clair'a.

Pierwszą nagrodę na najlepszy film dokumentalny uzyskał również film francuski „Narodziny kina”. Jest to historia wynalezienia sposobu wyświetlania filmów. Nagrodę za najlepsze „aktualności” otrzymał francuski „Pathé-Journal”.

Nagrodę za najlepiej wykonywaną rolę męską uzyskał Gérard Philippe w „Diable au corps” („Diabeł w ciele”); z artystek wyróżniono Myrnę Loy w „Meilleures années de nitre vie” (Najlepsze lata naszego życia).

Nagrodę za najlepszy film naukowy uzyskał film amerykański „Brouchoscopie”. Nagrodę dla filmu, którego bohaterkami są lalki, przeznaczono filmowi czechosłowackiemu „Żniwa lalek”.

Międzynarodowa organizacja dla spraw kinematografii przyznała nagrodę filmowi włoskiemu „Żyć w pokoju”.

—:-:—

Paryż. (Tel. od własn. koresp.). — We Francji bawi profesor Wacław Sierpiński, wybitny matematyk polski. Prof. Sierpiński otrzymał doktorat honoris causa na uniwersytecie w Bordeaux. (K. J.)

Pierwsze powojenne „święto nocne” w parku Wersalskim



(Photo: France - Clichés)

Po raz pierwszy od zakończenia wojny odbyło się w Parku Wersalskim „święto nocne”, w czasie którego zapalano imponujące ognie sztuczne. — Na zdjęciu: ognie sztuczne rozjaśniają ciemności nocne.

Przygody Rafała Pigułki

W „Narodowcu” Raf czyta Pigułki wyczyny
I zachwyca się nimi, wszak widać to z miny.
Z rozrzewnieniem też patrzy i rad się uśmiecha,
Gdy pociąg puszcza Loluś, tatusia pociecha.

Bo po strajku kolei zawód Raf ma nowy:
Postanowił uzdrowić cały ruch kolejowy.
Daje więc zarządzenia i gada jak najęty,
Gdyż ważnością zadania jest bardzo przejęty.

Cieszy go też ogromnie syna zachowanie:
„Może z czasem ministrem kolei zostanie?
Wszak to moja latorośl, moja krew w nim płynie,
Nic więc nadzwyczajnego, jeśli kiedyś zasłynie!”

Takie górne marzenie spać mu w nocy nie daje,
Że Raf z czasem maniakiem poprostu się staje.
Jednak myśl go odwrotna usidlać zaczyna,
Bo chce sam być ministrem, naśladuje więc... syna!



Helena MNISZEK

DZIEDZICTWO

POWIEŚĆ

99) (Ciąg dalszy)

Nie mogło się to stać nigdy a tym bardziej wtedy, gdy poznałam pana. Teraz zrozumiałam, że wysyłając mnie tak impetycznie do cioci Hańskiej, stryj Piotr chciał mię przede wszystkim usunąć od pana, po tym balu, tak pełnym drogich wspomnień. Nic mi nie mówiono o Albercie, który nas spotkał dopiero w Wiedniu, był to dyplomatyczny wybieg nawet przed moją mamą; mama nie życzy sobie w ogóle małżeństwa dla mnie. Było mi smutno, ach jak smutno! Po balu zostałam z obrazem pana w duszy wyrytym głęboko. Wiedziałam, czułam, że pan przyjedzie do Porzecza i pragnęłam odwlec wyjazd do Krakowa narzucony mi niespodziewanie, ale nie zdołałam dokonać tego. I oto pan tam był na drugi dzień po moim wyjeździe. Przeczułam, że adresu mego nie dadzą panu w Porzeczu, ale byłam pewna, że gdy drogi pan zechce mnie odszukać, to zwalczy wszelkie trudności. I odgadłam dobrze. Drogi panie Romanie, więc słowa pana w tym niezapomnianym walcu to nie był wpływ chwilowego wrażenia?... więc pan mnie istotnie kocha i chce mieć mnie dla siebie? Jakżem ogromnie szczęśliwa! W listach pana jest taka siła uczucia, taka potęga z ufnością. Uczynię to bez wahania, bo i ja kocham pana serdecznie i z radością w sercu żoną pana zostanę. Teraz kiedy mi pan wyznaje swoje uczucia tak szczerze, kiedy jestem ich pewna, muszę również wyznać, że i ja tak samo, jak najdroższy pan, odrazu wtedy, w lesie, odczułam, że pan jest tym, którego jedynie pokochać mogę; bo nikt nigdy nie wywarł na mnie takiego wrażenia jak właśnie pan. Byłam tak dalece pod pana wpływem, że czułam się już jego od tamtej chwili.

Jakie to dziwne, prawda?...

„Los nas złączył z sobą na tej rzece jakby złotemi więzami i odrazu w sercu moim zapalił płomienie dla ciebie. Pragnę płomieniem tym pochłonąć cię, jedyna moja, by serca nasze stopiły się w tym ogniu świętym w jeden bezcenny klejnot szczęścia i zachwytu. Dziś ci już przysięgam, Tereniu moja, że gdy zechcesz życie swe ze mną podzielić, jedynym dążeniem moim będzie opromienić ci przyszłość przy moim boku, osłodzić ją moją miłością. Chcę abyś wsparła główkę na mojej piersi z ufnością i wiarą w naszą wspólną drogę życia. Chcę z cudownych spojrzeń oczu twoich czerpać siłę na życie całe i wiarę bezmierną i urok, a z ustek twych pić rozkosz, najdroższa”...

Cytuję słowa z listu drogiego pana, by go zapewnić, że płomień twego serca był bardzo silny, skoro odrazu pochłonął mnie i przykuł na całe życie. Wszystko to co mi obiecujesz, drogi panie Romanie ,napełnia mnie szczęściem niewysłowionym, a to, czego odemnie żądasz, będziesz miał, ofiarowane ci z głęboką wdzięcznością za taką jak Twoja miłość. Chcę być dla ciebie, drogi panie, skoncentrowaniem wszystkiego co najdroższe w życiu, najwierniejsze i najpiękniejsze, byś całe życie wspominał chwile naszego spotkania się na rzece, jako moment błogosławiony, ręką Bożą zesłany na nas. Chcę ci stworzyć niebo na ziemi. Czy zdołam?... O to błagam Boga, by mi pozwolił urzeczywistnić moje marzenie”....

List ten ukochany kończy się zawiadomieniem, że jedzie do Krakowa, dokąd ma przyjechać matka, proszona o to jeszcze z Rzymu, w celu omówienia pewnego projektu, który powstał po odmowie danej Albertowi...

List podpisany: Twoja Terenia.

Skończyłem go czytać gdy zabrzmiały dzwonki rzęsiście na podniesienie. Ukląkłem tedy znowu obok Tereni i, za jej przykładem pochyliwszy nisko głowę, szepnąłem wzruszony do głębi duszy:

— Podaj mi rączkę, dziecko.

Podała mi prawą, po pod ramieniem lewej. Ująłem ją w silnym uścisku i wciąż pochylony szepnąłem znowu.

— Dziękuję ci, najdroższa, za ogrom szczęścia jakie mi dajesz, Tereniu moja

— Tak, jestem twoją — odszepnęła ufnie z prostotą. Podniósłszy głowę utonęliśmy w swoich oczach z rozkoszą prawie boskiej ekstazy. Niewidzialne prądy łączyły nas w szczęściu i spajały twórczą mocą zachwytu. Ściskałem jej rączkę, jakby już ręce nasze wiązała mistyczna stuła. To był pierwszy istotny moment naszej wspólnej przysięgi. I wtedy nagle, z radością przypomniałem sobie mój szafir nabyty wczoraj... Miałem go przy sobie. Gdy niespodziewanie klejnot ten błysnął na paluszku Tereni, spojrzała na mnie zdumiona i szepnęła z rzewnym uśmiechem, jakby trochę spłoszonym:

— To naprawdę już nasze zaręczyny?...

— Więcej, to nasze zaślubiny duchowe, jedyna moja.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Miniusia i kocięta

— Udało mi się! Ach, jak to dobrze, że ona wyjechała!! Szczęśliwej podróży, ale prędko nie wracaj! — tak żegnała Miniusia Józefową.

Miniusia jest śliczną szarą kotką. Za ostatnim razem Józefowa wielką wyrządziła jej krzywdę. Kiedy kotka wyszła na chwilę z sieni, gdzie w kącie w okrągłym koszyku, wyłożonym starym suknem, leżały jej kociaki, napewno nikt inny tylko Józefowa zabrała je, całą trójkę i Miniusia już nigdy ich nie zobaczyła. Miauczała żałośnie całą noc, szukając wszędzie swych małych. Nigdzie ani śladu. Niedobra kobieta unikała wzroku kotki i w południe okrasiła jej słoniną kartofle, wiedząc, że Miniusia lubi tłusto zjeść... Kotka ani nawet nie spojrzała na swą miseczkę. Wprawdzie zapach przysmażonej słoniny drażnił nieco jej powonienie, ale jeszcze zbytnio była strapiona, aby móc coś przełknąć.

Na szczęście czas jest najlepszym lekarzem na wszystkie smutki. A więc i Miniusia się pocieszyła. Początkowo stroniła od Józefowej, ale w końcu wybaczyła jej i często mrucząc ocierała się o jej nogi, zwłaszcza rano, gdy świeże mleko gotowało się w okrągłym rondlu. Czy może być lepszy przysmak na świecie od niezbieranego mleka?...

Na równi z mlekiem Miniusia lubiła słońce. Godzinami całymi wylegiwała się na ganku i napewno nie mniej od ludzi cieszyła się nastaniem lata.

— Będzie moim małym odrazu ciepło — rozmyślała z radością, — ale gdzie ja je schowam przed Józefową?... Koty mają bardzo dobrą pamięć, a więc i Miniusia nie zapomniała o zniknięciu kociąt.

— Może ułożę je w piwnicy za starymi bańkami do mleka?... Nie, tam jest za wilgotno... Na strychu? Nie można, bo Czubatka jajka tam znosi czasami i Józefowa przeszukuje kąty. Zresztą niedługo będzie wielkie pranie i cały strych zawieszą mokrymi łachami.

Ostatecznie wybór padł na nawpół rozwaloną szopę, gdzie nikt nie chodził, a miano ją przebudować w końcu lipca.

Później Miniusia żałowała, że jednak nie obrała strychu. Noce jeszcze bywały chłodne. Wielkiego prania nie zdążyła Józefowa zrobić w terminie, bo wezwano ją nagle do chorej matki i właśnie wyjechała, odprowadzona przez Józefa, który zaniósł jej walizkę na stację.

Miniusi spadł wielki ciężar z serca. Nareszcie, nareszcie będzie mogła wyprowadzić swe małe z tej wstrętnej szopy. Jeszcze ani razu nie pocałował jej dzieci promień słońca. Dlatego mają zamknięte oczki?... Chyba nie grozi im niebezpieczeństwo? Józef nie zrobi im krzywdy. Jest taki dobry, cichy, zawsze uśmiechnięty. Z zawodu jest ogrodnikiem, zakłada i pielęgnuje ogrody, a więc ma z kwiatami do czynienia?... A wiadomo, uśmiech jest jak kwiat.

Biegnie kotka do szopy, delikatnie bierze w pyszczek kociaka i zanosi go wprost do skrzyni pod ścianą w ogrodzie. Wraca po drugiego, potem kolej na trzeciego.

Nie martwcie się — pociesza swe małe — że skrzynia jest niewysłana i będzie wam trochę twardo. Uproszę Józefa, żeby zrobił podściółkę.

Wraca Józef ze stacji i zasiada w fotelu, aby odpocząć i przeczytać gazetę. Jeszcze nie zdążył nałożyć okularów, gdy Miniusia, hyc, wskakuje mu na kolana, zaczyna dreptać po nich, mruczy i ociera łebek o szyję i twarz swego pana. — Mru - mru - mru — opowiada z przejęciem. Zeskakuje z kolan, staje przed fotelem i patrzy to na Józefa, to na drzwi.

— Ach, kocie utrapiony, nie dasz, ty, mi spokoju? Czy nie widzisz, że jestem zmęczony, a zaraz muszę wrócić do pracy?

— Mru - mru - mru — odpowiada kotka i widać, że bardzo pragnie, aby Józef poszedł za nią.

Nie ma rady. Wstał i otworzył drzwi. Biegnie kocina przed nim i prosto prowadzi do skrzyni. Miauknęła głośno, jak gdyby mówiąc: — Oddaję ci je w opiekę! Patrz, jakie są śliczne!

Pochyla się Józef nad skrzynią i wyjmuje czarniutkiego, jak smoła kociaka.

— Ale przecież on już przejrzał! — wykrzykuje zdziwiony. Toś ty, niebogo, tak długo je gdzieś ukrywała — mówi do Miniusi.

Ta patrzy mu w oczy pytająco i mruczy: — Bałam się, że mi Józefowa je zabierze, do ciebie mam zaufanie.

Józef zrozumiał jej mowę, bo odpowiada: — Możesz być spokojna, nikt im krzywdy nie zrobi. Jednego damy Jance od sąsiadów, drugiego weźmie piekarz, bo mu myszy mąkę zjadają, a tego murzynka sobie zatrzymamy, żeby ci było weselej... Twardo im biedakom, zaraz przyniosę im starą chustkę.

Zapomniał Józef o zmęczeniu, wyściela skrzynię, nalewa mleka do miski.

A Miniusia się cieszy, że kocięta jej przejrzały, że zobaczą, jak jest pięknie na świecie, że nie potrzebuje już drżeć o nic i że nie zawiodła się, wierząc, że Józef nie zrobi im krzywdy.

CIOCIA ANIELA.

Marzenie chłopca

A jak ja urosnę,
Sprzęgnę wołki siwe,
Będę orał, zaorywał
Tę pszeniczną niwę.

A jak ja urosnę,
Wezmę złote ziarno,
Będę siewał wczesną wiosną
Ziemię naszą czarną.

A jak ja urosnę,
Nie poskąpię ręki,
Będę kosił bujną niwę
I śpiewał piosenki.

Oj ty, bujna niwo,
Ty pszeniczne pole,
Nie żal tobie pracy naszej,
Ni potu na czole!

Maria Konopnicka

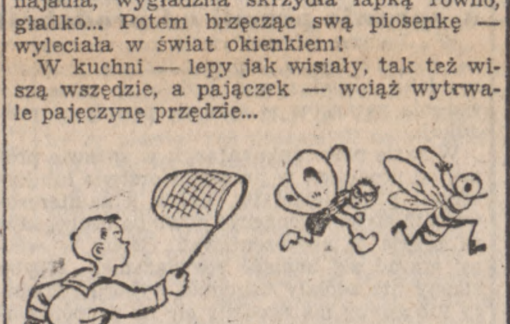
Janina Wazlowa.

Muszka

Brzęczy muszka mała i po kuchni lata... Wścibska i ciekawa, nic nie zważa na to, że czyhają na nią lepy zawieszone wszędzie i że... pająk w ciemnym kątku — pajęczynę przędzie...

Lata nasza mała muszka od rondelka do garnuszka! Tutaj — mleko, tam — ziemniaczki... W kuchni różne są przysmaczki! To tu, to tam muszka siadła, a kiedy się już najadła, wygładziła skrzydła łapką równo, gładko... Potem brzęcząc swą piosenkę — wyleciała w świat okienkiem!

W kuchni — lepy jak wisiały, tak też wiszą wszędzie, a pajączek — wciąż wytrwale pajęczynę przędzie...



Janina Wazlowa.

Pociąg

Z miasta do miasta długi pociąg jedzie... Po lśniących szynach parowóz go wiedzie! Czy mróz, czy upał, w zimie, czy w lecie pociąg — codziennie jedzie... Czy słońce świeci, czy deszcz zacina — od jazdy codziennej nic go nie wstrzyma: dymiący i ciężki, z żelaza i stali — do celu zdąża wytrwale.

I pędzi, pędzi lokomotywa — pożera węgiel, wodą popija, a maszynista mijając zwrotnice — na kilometry czas liczy...

Już mrok zapada, noc ciemną wróży — a tak daleko do celu podróży... Mgła świat przysłania od ziemi do nieba... mgła zdradna — lecz jechać trzeba! Błysnął parowóz reflektorami, przeniknął ciemność — a sygnałami z gwizdem, ze świstem ostrzega groźnie: „Tu pociąg jedzie! Ostrożnie!"

Nagle — uwaga: „Stać! Wjazd wzbroniony!" woła semafor światłem czerwonym. Jaskrawe światło widać z daleka... przystanął pociąg i czeka... Lokomotywa aż sapie z gniewu:

„Na czas mam przywieźć swych pasażerów! Co za przeszkody?! Chcę ruszyć w drogę! Ja — czasu tracić nie mogę!"

Gwiżdże tak gniewnie — aż z przerażenia czerwony semafor całkiem zzieleniał... I woła z dala:

„Droga już wolna, lokomotywo dostojna!"

Więc maszynista z uwagą napiętą, w mgłę zapatrzony — bierze zakręty... Sypią się iskry z lokomotywy: minęła tunel szczęśliwie! Sunie pod górę, już jest na górce! A zjechać z górki — pomogły hamulce, co długi pociąg wstrzymują w biegu, od katastrofy go strzegąc...

Znów zakręt... potem — droga już prosta. Pociąg znów pędzi — zwalniając na mostach... i mija wioski mgłą otulone, lasy i łąki zamglone...

Gdy nastał ranek — lokomotywa wreszcie do celu podróży przybyła. A tłum podróżnych ze snu zbudzonych — spiesznie opuszcza wagony! Wszyscy zajęci własnymi sprawami, nie myślą o tej prawdzie tak znanej — że bez rąk ludzkich, żelaza i stali — pociągu nie byłoby wcale...

Janina Wazlowa.

Lata ptaszek

Lata ptaszek po ulicy —
w wiosce żyćby wolał...
Na ulicy —
brak pszenicy...
Nie brak jej na polach...

Więc poleciał tam, gdzie wioska,
piosenkę zanucił...
Ziarna dostał,
na wsi został...
(Do miasta — nie wrócił!)

Liczył i przebierał ziarna —
chcąc się czymś przysłużyć:
„Małe ziarna —
zmielą żarna!
A młyn — zmieli duże!!!"

Radzi byliby rolnicy,
gdyby nie ta wada —
że pszenicy
ziarnka licząc —
co dziesiąte... zjada!

NASZA GROMADA

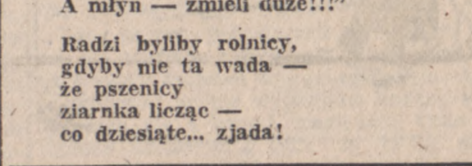
Nasza szkolna gromada
o przyjaźni nie gada,
ale za to w potrzebie
każdy zrobi za ciebie,
co będzie mógł.

Nasza szkolna gromada
i o zgodzie nie gada,
lecz, gdy ważna jest sprawa,
wszyscy stają jak ława,
jak skalny próg.

Nasza szkolna gromada
o dzielności nie gada,
mówi za nią ochota,
serce szczersze od złota,
czyste, bez skaz.

Choć się czubi ktoś czasem,
mruczy groźnie i basem,
trafi się zła przygoda,
on pomocną dłoń poda
każdemu z nas.

M. CZERKAWSKA



W sądzie

— Oskarżony trzeci już raz w tym roku tu się znajduje. Cóż go tu znowu przyprowadziło?

— Milicja, Wysoki Sądzie!

* * *

Uzasadnione wytłumaczenie

Milicjant spostrzega w nocy na dachu domu złodzieja, który obładowany tobołem, ostrożnie stąpa wzdłuż rynny.

— A co pan tam robi?

Przestraszony złodziej, spostrzega milicjanta, ale nie traci zimnej krwi:

— Nie krzycz pan tak. Ja jestem lunatyk. Mogę spaść?

* * *

Gwarancja

— Panie doktorze, więc pan mówi, że mam zapalenie płuc? Mego sąsiada przed pół rokiem leczył doktór na zapalenie płuc, a sąsiad umarł na tyfus.

— Niech pan będzie spokojny. Jak ja pana leczę na zapalenie płuc, to pan umrze na zapalenie płuc, a nie na żaden tyfus!

* * *

Wyjaśnił

— Kucharzowi z naszej kuchni zabronił lekarz gotować.

— Co ty mówisz? A co, choruje?

— On nie, tylko my.

* * *

Dowcipny

— Coś ty taki skrzywiony, Felek?

— A, bo wiesz, w domu wczoraj była burza...

— Pewno i grad padał, bo masz oko podbite.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Kokaina hrabiny nicejskiej pochodziła z Belgii

Nicea. — Policja z Cannes podejrzewając jednego z fryzjerów o handel narkotykami, roztoczyła nad nim baczną „opiekę". Przypuszczenia, że „X" prowadzi handel kokainą potwierdziły się. Jean Louis Lavie, tak nazywał się fryzjer, został aresztowany w chwili gdy w zakładzie swoim przeprowadzał niedozwoloną transakcję.

Lavre został przeprowadzony do komisariatu policji. Przesłuchanie jego trwało 30 godzin i doprowadziło do zeznań, kompromitujących szereg osób.

Dostarczycielką kokainy była mieszkanka Juan les Pins, niejaka Pozzo di Borgo. Narkotyk sprzedawał jej niejaki Ogiński z Cannes a dostarczał go na Południe pewien Korcz z Paryża. Ten ostatni kokainę kupował w Belgii.

W mieszkaniach wymienionych osób przeprowadzono rewizję i wykryto w apartamentach Pozzo di Borgo 150 gramów kokainy.

Ogińskiego i Korcza aresztowano, pozostałe osoby pozostawione na wolności prowizorycznej. Będą one wszystkie pociągnięte do odpowiedzialności sądowej.

Lista absolwentów Państwowego Liceum Polskiego w Paryżu na rok szkolny 1946/47

Typ Humanistyczny

Adamczykówna Irena — Biziukówna Janina — Czubakówna Aleksandra — Delingerówna Leokadia — Gigoniówna Józefa — Grallówna Anna — Kucharczykówna Genowefa — Lasota Aniela — Markówna Janina — Przeździkówna Lidia — Smyczyńska Krystyna — Tomalak Jerzy.

Typ Matematyczno-Fiz.

Bandasz Janina — Dziedzicki Antoni — Kominek Helena — Kusz Paweł — Łuszczyński Władysław — Musiałówna Stanisława — Wieczorkówna Maria.

Komunikat Zw. Polsk. Kół Śpiew.

Wszystkim dyrygentom należącym do Związku Polskich Kół Śpiew. we Francji, podaje się do wiadomości, że konferencja dyrygentów Związku odbędzie się dnia 14. lipca br. w Lens u p. Żołnierkiewicza o godz. 10 rano. Proszę wszystkich p. dyrygentów o przybycie, gdyż będą omawiane problemy dotyczące spraw techniczn. i wysuwane wnioski pracy na przyszłość. Odbędzie się również wybór dyrygenta Związku. Zwracam się z gorącą prośbą do poszczególnych Kół, ażeby umożliwiły wzięcie udziału swoim dyrygentom w wyżej wymienionej konferencji, przez pokrycie kosztów związanych z ich wyjazdem.

Lech Bronisław, prezes Związku.

CALONNE RICOUART. — Półroczne zebranie Tow. Polek Wanda odbędzie się w czwartek 3. lipca o godz. 17 w sali p. Pokojskiej.

HERSIN COUPIGNY. — (Nieszczęśliwy wypadek). — 3-letn. Małgorzata Tachel, chcąc podnieść jedną z ulotek wyrzucanych z przejeżdżającego samochodu osobowego, wpadła pod samochód pół-ciężarowy jadący nieco w tyle za pierwszym. Przewieziona natychmiast do szpitala zmarła.

BOULOGNE. — (Przejazdy na linii Folkestone — Boulogne podjęte). — Po raz pierwszy od 1939 r. podjęto obsługę linii Boulogne — Folkestone. Statek Isle of Thanet mający na pokładzie 269 pasażerów wpłynął jako pierwszy do Boulogne. Inauguracja nowego dworca morskiego nastąpi 12. lipca, przy udziale Prezydenta Republiki V. Auriol.

Raoul Dufour sędzią Sądu Najwyższego

Douai. — Znany na tut. terenie adwokat Raoul Dufour, który od szeregu lat wykłada na wydziale prawnym w Lille, został mianowany sędzią Sądu Najwyższego.

VIEUX CONDE. — (Z karty żałobnej). — W tych dniach zmarła, przeżywszy lat 20, czynna członkini Tow. Gimn. „Sokół", druchna Irena Brodzikówna. Zmarła cieszyła się poważaniem wszystkich. Bardzo koleżeńska, zjednała sobie sympatię koleżanek i kolegów i śmierć jej dotknęła żałobą miejscowe Gniazdo Sokole.

W dowód wdzięczności, za pracę w szeregach sokolich, miejscowi i okoliczni Sokoli uczcili pamięć swej Druchny, Ireny Brodzikówny, licznym udziałem w pogrzebie, który odbył się w poniedziałek 30. czerwca.

SESSEVALLE. — (Lista ofiarodawców na powodzian w Polsce). — Wojciechowski W. 100 fr.; Seidel R. 100; Stawicki St. 100; Karlicek 50; Wypych J. 50; Samparski F. 100; Nitka J. 50; Stawicki J. 40; Leśniak L. 40; Dychus J. 100; Mojski J. 20; Bartoszak 100; Stawski 20; Czechowski 50; Litra 30; Mikołajczak 30; Świtała 50; Michulec 50; Szulda 30; Nowicki 50; Parylak 50; Chrastek L. 30; Panowicz Sz. 50; Kruczek J. 20; Witczak J. 50; Tobała 50; Turz 100; Sachut 50; Ziołkowski 20; Nowakowski 100; Urbanek 50; Brillon 20; Pacholczyk 200; Wyrwiński 50; Wawrzyniak 20; Witkiewicz W. 20; Stawski P. 25; Wojtenek W. 20; Sworowski St. 20; Pietrucha P. 20; Simiński 25; Piotr 50; Necki J. 20; Witkiewicz F. 15; Matyla A. 100; Heusch A. 20; Icichowski 50; Janicki 100; Jakubowski 10; Frąckowiak 20; Doliński F. 50; Pawlak J. 50; Szczurek J. 100; Wojciechowski 50; Jąder 10; Magdziak 25; Wawrzyniak J. 50; Turz 25; Piekarz franc. 20; Karp St. 150; Gościański 50; Szymczak L. 50; Matuszewski F. 20; Majchrzak 10; Suszka W. 20; Custka 15; Zybała F. 40; Lachut W. 50; Matuszkowiak 10; Dzmira 25; Blitek W. 25; Gajocha J. 100; Kwiatkowski 60; Nowak 50; Szymczak J. 40; Stępień 100; Mulkowski J. 20; Stawicki W. 20; Szymkowiak St. 20; Sparty 100; Tobała 100; Marczak 50; Polus F. 50; Kirstain F. 50; Gościniak W. 100; Ławicki St. 50; Mrozik 30; Bartkowiak J. 100; Majchrzak W. 100; Mańka 15; Witkiewicz 20; Sobierajski 20; Minta 50. Razem zebrano 4.655 fr. Zbiórkę przeprowadził Komitet Towarzystw Miejscowych.

Muzea państwowe będą zamknięta we wtorki

Paryż. — Poczynając od poniedziałku 7. lipca, muzea państwowe będą zamknięte we wtorki. Dotychczas zamknięcie obowiązywało w poniedziałki.

Deszcz kamieni spadł w dep. Charente

Moutiers. — W czasie ostatniej burzy, która przeszła nad dep. Charente, spadł w Moutiers i okolicy deszcz kamieni. Poprzedził on opad gradu i deszczu. Kamienie ważyły od 10 do 15 gramów, były również i takie, które ważyły 30 gramów.

Łuna pożaru nad Lanheais

Tours. — Ogień zniszczył fabrykę guzików „Dasgouge" w Langeais. W akcji ratunkowej pomagała miejscowej straży pożarnej straż z Tours i dzięki jej pomocy, udało się uchronić od zniszczenia przyległe zabudowania. Straty wynoszą 20 milionów franków. 250 robotników i pracowników biurowych straciło na pewien czas pracę.

TOURS. — (Śmiertelne następstwa bójki). — W wiosce Saché (I. et L.) doszło najpierw do kłótni o potem do bójki, pomiędzy Marią Ludwiką Delalande i Żermeną Quesneau. Dwukrotnie Quesneauwa uderzyła kijem swą przeciwniczkę. Ta straciła przytomność i zmarła. Sekcja zwłok wykazała, że powodem zgonu nie były uderzenia, lecz wewnętrzny krwotok brzuszny.

Krwawa tragedia rodzinna w Vichy

Vichy. — Policjant Klaudiusz Lafaye nie był przykładnem małżonkiem. W domu znęcał się nad swą żoną i bił ją często. O niezgodnym pożyciu małżeńskim obojga, wiedziano w dzielnicy avenue de la République. Zachowanie się jego budziło niechęć przełożonych i stosunek ich do niego pogorszyły pewne niedociągnięcia służbowe Lafaye'a. Doszło do tego, że kierownik policji zażądał zmiany i wysłania L. do innego ośrodka.

Jeśli chodzi o żonę Lafaye'a, dobrym przykładem również nie świeciła. Upijała się, nie dbała o dom i wychowanie dzieci. W toku ostatniej dyskusji, do której doszło w poniedziałek 30. czerwca, L. kopnął tak silnie swą żonę w brzuch, że spowodował pęknięcie przepony brzusznej i jej śmierć.

Dramat rozegrał się w obecności dzieci, z których najstarsze, przerażone czynem ojca, zbiegło i dotąd nie zostało odnalezione.

Lafaye'a aresztowano. Na miejsce dramatu zjechały władze sądowe z Cusset i prowadzą dochodzenia.

Śmiertelny wypadek podczas ćwiczeń spadochroniarzy

Tuluza. — Śmiertelny wypadek wydarzył się podczas ćwiczeń spadochroniarzy 5-go batalionu, stacjonowanego w Luz Saint Sauveur. Przez pomyłkę włączono do ładownicy ostre naboje zamiast ćwiczebnych. Przy wystrzale ich z karabinu maszynowego, jedna z kul ugodziła właścicielkę restauracji panią Hourcadet i poraniła ją ciężko. Niewiasta, którą natychmiast przewieziono do szpitala w Lourdes, zmarła w nim, mimo zabiegu chirurgicznego.

Wydarzenia dnia

GRENOBLE. — Dwie dziewczynki, Anna Maria Kiegel i Bernadette'a Robin, obie zamieszkałe w wiosce Balme (Haute Savoie), wpadły podczas zrywania malin do górskiej rzeczki i utopiły się.

LE MANS. — Pod Bourg Saint Léonard des Bois spaliła się ferma. Straty poważne.

CHATEAUBRIAND. — Policja aresztowała trzech włamywaczy, którzy okradli magazyn obuwia. Jednym z nich okazał się pewien posterunkowy.

Nie zapomnijcie odnowić przedpłaty za „Narodowca"

SPORT

Tour de France

Klabiński 10-ty w Lyonie

Zwyciężył w etapie Teisseire — Vietto prowadzi w ogólnej klasyfikacji

Lyon. — Po przerwie poniedziałkowej, kolarze biegu naokoło Francji stanęli wypoczęci do 6-go etapu Besançon — Lyon. Trasa była uciążliwa, prowadziła przez część górzystą. W części biegu towarzyszył kolarzom deszcz. Jeśli chodzi o szybkość przeciętną, wzrosła ona w porównaniu z szybkością z poprzednich etapów.

Zwyciężył w 6-tym etapie Francuz **Teisseire**, przed swym kolegą drużynowym **Fachleitnerem** i **Bourlonem** z drużyny Francji środkow.-południ.-wschodn. Czas pierwszego wynosił 6 godz. 55 min. 37 sek.

Klabiński przyjechał do Lyonu 10-ty w czasie 7 godz. 12 min. 54 sek. Jeśli chodzi o **Pawlisiaka**, ukończył on etap na 64-tym miejscu.



(New York Times P.)
Pawlisiak, Klabiński i Paul Maye podczas wypoczynku

W klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal **Vietto** przed Włochem **Ronconi** i rodakiem tegoż ostatniego **Brambillą**.

Klabiński zajmuje 43 miejsce a **Pawlisiak** 63-cie.

Drużynowo prowadzi drużyna włoska przed francuską.

* * *

Z 6-tym etapem kolarze rozpoczęli etapy górskie. Towarzyszyć one będą im aż do Marsylii. Potym trasa poprowadzi przez równinę, by wejść następnie w Pireneje.

Dziś kolarze jadą z **Lyonu** do **Grenoble** (172 km.), jutro w czwartek z **Grenoble** do **Briançon** (185 km.), w którym odpoczną.

Rozkład biegu na przestrzeni od 8. do 12. etapu

8-my etap, 3. lipiec 185 km. (Odjazd o godz. 10.30; przyjazd o godz. 16.30). — **Grenoble**, Pont de Claix, Vizille, Allemont, Col du Glandon, Col de la Croix de Fer, St. Jean de Maurienne (Rav.), St. Michel de Maurienne, Col du Télégraphe, Valoire, Col du Galibier, Col du Lautaret, **Briançon**.

9-ty etap, 5. lipiec 217 km. (Odjazd o godz. 8.30, przyjazd o godz. 16.30). — **Briançon**, Col d'Izoard, Guillestre, Col de Vars, Barcelonnette (Rav.), Col de d'Allos, Colmars, Beauvezer (Rav.), St. André des Alpes, Bareme, **Digne**.

10-ty etap, 6 lipiec 255 km. (Odjazd godz. 8.30, przyjazd godz. 16.25). — **Digne**, Barrême, Col de Leques, Castellane (C.V.), Saint Vallier, Grasse, Cagnes, Nice (Rav.), Col de Nice, L'Escarène, Col de Braus, Sospel, Col de Castillin, Menton, Monte Carlo (C.V.), La Turbie, **Nice**.

11-ty etap, 8. lipiec 230 km. (Odjazd 9.30, przyjazd 16.30). — **Nice**, Antibes, Cannes, (C.V.), Auberge des Adrets, Frejus, St. Maxime, Beauvallon, Cogolin (Rav.), Col de Gratteloup, Hyères, Toulon, (C.V.), Col de l'Ange, **Marseille**.

12-ty etap, 9. lipiec 165 km. (Odjazd 11.30, przyjazd 16.45). — **Marseille**, Salon, Arles, (C.V.), Belegarde, Nimes, Lunel, Vandargues, **Montpellier**.

Wiadomości z Belgii

Odezwa do wszystkich Polek w Belgii

Towarzystwa i Koła Polek, Bractwa żywego Różańca w Okręgu Limburgii wznowiły swoją pracę organizacyjną jak przed wojną i mają już za sobą piękny dorobek organizacyjno-wychowawczy. Rozpoczęliśmy pracę z własnej inicjatywy i idziemy zwycięsko naprzód. Nadchodzi czas, kiedy akcja szkolna znajdzie się w ciężkim położeniu, a czas ten już się zbliża. Dochodzą nas coraz to gorsze wieści o bezradności i załamaniu się czynników kierowniczych naszej jedynej emigracyjnej organizacji w Belgii. Trzeba temu zaradzić, aby nasza niezależność organizacyjna nie ucierpiała, musimy dać przykład, jak to czyniliśmy niejednokrotnie przed wojną, że organizacje Polek swoją postawą i dzielnością łagodziły niejeden spór i waśnie. Każda dzielna Polka i Matka potrafi swoją łagodnością i równowagą zdziałać to, co jest dobre dla rodziny i Ojczyzny.

Rodaczki! wzywam Was wszystkie do założenia we wszystkich koloniach równocześnie organizacji Towarzystw i Kół Polek na wzór jak to zrobiliśmy w Limburgii, a wówczas zbudujemy potężny Związek Polek w Belgii, który weźmie na siebie obowiązek wychowania naszego najmłodszego pokolenia, by nie zatraciło mowy ojców naszych, by ich wychować na dobrych obywateli Polaków.

Pracę musimy rozpocząć natychmiast we wszystkich Okręgach. Dość próżnowania i oglądania się poza siebie. Już dwa lata przeszło od chwili zakończenia wojny, a my zawsze pozostajemy w tyle i czekamy nie wiadomo na co i czego.

Tempo organizacyjne rozpoczęte przed dwoma laty posuwa się bardzo słabo naprzód z wiadomych przyczyn, i jeżeli teraz wszystkie Okręgi połączą się razem i powezmą decydującą natychmiastową akcję, będziemy mogli w kilka tygodni już zwołać Walny Zjazd i połączyć się w jeden Związek Polek w Belgii.

W jedności siła. Budujmy naszą Wolną i prawdziwie Niepodległą Polskę!

Do pracy, kochane Rodaczki!

Maria Browarczykowa,
b. prezeska Związku Kobiet w Belgii
66, rue Independance — Waterschei
Limbourg.

Związek Sokołów Okr. XII. Belgia

Został powołany Zarząd Okręgu XII-go Sokoła w Belgii, do którego weszli:

Prezes: Alfons Waculik, 43, Bremstraat Eisden II. Limbourg — Belgia; zast. prezesa: Zieliński Edmund z Waterschei. — Sekretarz: Krystek Wojciech, 24, Landstraat Winterslag (Limb.) Belgia. Skarbnik: Satory Franciszek z Eisden. (—)

Pożar niszczy poligon w Elsenborn

Bruksela. — Przez kilka dni trwał pożar olbrzymiego poligonu Elsenborn. Pożar powstał na skutek wybuchu pocisku artyleryjskiego w czasie ostrego strzelania jednego z pułków artylerii. Wysuszone, na skutek panujących od paru dni upałów i braku opadów, trawy oraz krzaki i zarośla stały się materiałem łatwopalnym. Pożar objął szereg lasków i zniszczył przeszło 100 hektarów powierzchni. W akcji gaszenia brali udział zarówno wojskowi jak i cywile.

LEODIUM. — Aresztowano tutaj niedawno 2 Polaków i jednego Ukraińca, za zerwanie kontraktu pracy. Oddani oni zostali do dyspozycji władz bezpieczeństwa.

LEODIUM. — (Kradzieże w państwowej fabryce). — Od pewnego czasu zauważono, że w państwowej fabryce w Herstalu „znikały" sztaby ołowiu. Dopiero ostatnio w ciągu nocy udało się dozorcy fabrycznemu złapać złodzieja na gorącym uczynku. Jest nim robotnik tej fabryki, Wiktor M., zamieszkały w Leodium.

Polowy zaatakowany przez jeńców niemieckich

Stawe. — M. Bovy, polowy w Stave, przytrzymał dwóch podejrzanych jeńców niemieckich i chciał ich odprowadzić na posterunek żandarmerii w Florennes. W drodze jednak Niemcy obezwładnili polowego, a następnie rozbroiwszy uciekli. — Bovy jednak nie dał za wygraną i po odszukaniu swej strzelby udał się w poszukiwanie za uciekinierami.

Po pewnym czasie spotkał ich znowu, a kiedy Niemcy chcieli jeszcze raz rzucić się na niego, oddał strzał, zabijając jednego z nich na miejscu. Jego towarzysz zdołał uciec.

Nowe skupiska polskie w Okr. Mons (La Bouverie)

Nowoprzybyli Polacy z Niemiec zaczynają tworzyć nowe kolonie polskie. Większe skupienie powstało w La Bouverie. Mieszka tam teraz około 300 nowych Polaków, na razie rozmieszczonych po kantynach.

Przybyli Polacy ci, to przeważnie ludzie młodzi. (—)

Seminarium Socjologiczne Polskiego Instytutu Naukowego w Brukseli

Dnia 14. 6. 1947 r. odbyło się w Polskim Instytucie Naukowym w Brukseli otwarcie seminarium socjologicznego. Celem tego Seminarium jest:

1) zaznajomienie słuchaczy z obecnym stanem socjologii, ze szczególnym uwzględnieniem socjologii polskiej (Krzywicki, Znaniecki, Czarnowski, Malinowski);

2) **szczegółowe opracowanie problematyki socjologicznej, związanej z zagadnieniem emigracji** (w szczególności: przygotowanie grupy badawczej, będącej w stanie podjąć badania terenowe zgodnie ze współczesnymi wymaganiami metodologicznymi);

3) Oświetlenie socjologiczne wybranych zagadnień świata powojennego;

4) zbieranie materiałów dotyczących socjologicznego opracowania życia społeczeństw „patologicznych" (obozy koncentracyjne, obozy jeńców).

W miarę rozwoju wymienionych badań Seminarium współpracować będzie z Institut de Sociologie Solvay w Brukseli (problemy emigracyjne) oraz z Centre d'Etudes Sociologiques w Paryżu (analiza socjologiczna życia obozów).

Wszystkie osoby zainteresowane wymienionym zakresem, proszone są o porozumienie się z Kierownictwem Seminarium Socjologicznego (Bruksela, 126, rue Meyerbeer). (—)

Słoń zabija człowieka

Antwerpia. — W tych dniach przybył do Antwerpii transport dzikich zwierząt, przeznaczonych do ogrodu zoologicznego. W czasie przeprowadzania słoni, jeden z nich chwycił przy pomocy trąby przewodnika, który ich prowadził, a następnie rzucił go silnie o ziemię. Nieszczęśliwy człowiek został zabity na miejscu.

Sport polski w Belgii

Niedawno pisaliśmy o rozwoju sportu polskiego w Limburgii, który grupuje się w Okręgu XII. Tow. Gimn. Sokół i w Polskim Klubie Sportowym w Zwartberg i stoi już dzisiaj na wysokim poziomie technicznym i współpracuje z belgijskimi klubami.

Inne dwa Okręgi **Mons** i **Liege** nie pozostają w tyle. W Mons mamy silną drużynę piłki nożnej, która ma już wyrobioną opinię u Belgów. W **Quaregnon** ustala się w tej chwili okręgową drużynę reprezentacyjną na rozegranie rewanżowego meczu na rocznicy sportowców w Retinne z reprezentacją okręgową Liege.

Klub sportowy w **Elouge**, którego kierownikiem jest p. Górski Jan, posiada bardzo silny zespół piłki nożnej i siatkówki. Klub ten liczy dzisiaj ponad 30 członków doskonałych sportowców.

Najsilniejszy jednak zespół sportowy posiada dzisiaj **Retinne w Okr. Liege**, klub jest Sekcją Związku Polaków. Przygotowuje on dzień sportowy na 20. lipca br. Na rocznicę tego klubu przybędą sportowcy polscy z całej Belgii.

Sportem w Okręgu Liege kierują:

Przymusiała Antoni, pp. Zerka Józef, Drubina Józef, Stiurneaux Jean (Belg), Mielczarek Władysław, Maciaszczyk Bronisław, Mazurkiewicz Józef i Ptak Antoni.

Klub Sportowy „Polonia" w Retinne liczy 60 członków czynnych. (—)

KOMUNIKAT

Jedyna Polska Szkoła Gospodarstwa Domowego we Francji prowadzona przez polskie Siostry Sercanki — **rozpoczyna z dniem 1. lipca br. wpisy na kurs roczny**, który rozpocznie się **1. października**. Ilość miejsc ograniczona (30), więc trzeba się spieszyć z zapisem. Bliższych informacji udziela Dyrekcja szkoły po nadesłaniu 30 fr. na prospekt.

Adres: — **Ecole Ménagère à St. Ludan p. Hindisheim (Bas-Rhin).**

– 1922 – – 25 – – 1947 –

W DNIU SREBRNEGO WESELA
4-go lipca 1947 r.
składamy naszym kochanym Rodzicom
Józefowi Wojcieszakowi
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Weronice z d. Woldańskiej
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.
Tego Wam życzą wdzięczne dzieci:
Leon z żoną Kazią, Edward z żoną Czesią i córeczką Celinką, Zofia z mężem Karolem i synkiem Józiem; Tadeusz, Bogina, Zygmunt i Sawina; siostrzeniec Henryk oraz teściowie Kubiakowie i Galińscy.
Noyelles s. Lens, w lipcu 1947 r. (1766)

Ogłoszenia drobne

○ Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować „Narodowiec", LENS (P. de C.).

○ Na odpowiedź lub na przekazanie ogłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Pracy poszukują

1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 25 fr.
Ogłoszenie (conajmniej 3 wiersze) 75 fr.

MĘŻCZYZNA poszukuje PRACY w ogrodnictwie lub koło domu. — Zgłosz. pod adresem: Ludwik KRZYŻANIAK, Sana Roeux, Salle 425 à EAUBONNE (S. et O.) (1769)

MĘŻCZYZNA poszukuje PRACY na roli, w dużym gospodarstwie. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1768.

MĘŻCZYZNA, z zawodu szewc, poszukuje PRACY w swym zawodzie, najchętniej w dep. Nord. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1760.

Różne

1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 50 fr.
Ogłoszenie (conajmniej 3 wiersze) 150 fr.

Rodzina polska przyjmie na własne CHŁOPCZYKA (blondyna) od lat 2 do 4. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1770.

Matrymonialne

1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 75 fr.
Ogłoszenie (conajmniej 4 wiersze) 300 fr.

MĘŻCZYZNA, lat 41, średniego wzrostu, z braku znajomości pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ, Polkę, od lat 37 do 41, może być z 1 dzieckiem, najchętniej z roli, w celu ożenku. Oferty do „Narodowca" pod nr. 1771.

Imprimerie M. KWIATKOWSKI — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués, Travailleurs du Livre —:— à la CGT —:—
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS